

Gazeta Krakowska

Rok XI
Nr 307(3606)
Wyd. A
Cena 50 gr.

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kraków, 24, 25, 26, 27 grudnia 1959 r.

Uruchomiono produkcję ponad 70 nowych typów maszyn i urządzeń

Przemysł ciężki wykonał plan 1959 r.

WARSZAWA (PAP)
23 bm. resort przemysłu ciężkiego wykonał plan produkcji na rok 1959. Wytworzył w tym przemyśle wartość w br. (w stosunku do 1958 r.) średnio o 15 proc., w tym w hutnictwie żelaza łącznie z wydobyciem rud — o 10 proc., w hutnictwie metali nieżelaznych łącznie z wydobyciem rud — o 3 proc., w przemyśle budowy maszyn i metalowym — o 19 proc., w przemyśle elektrotechnicznym — o 17 proc., a w tele- i radio-

technice — o 30 proc. Przemysł ciężki dał w tym roku na rynek o 25 proc. więcej niż w ubiegłym wyrobów metalowych i elektrotechnicznych.
Do końca roku — jak się przewiduje — zakłady tego resortu wykonały ponadplanową produkcję wartości ok. 4 mld. zł.

Centrala importowo-eksportowa „Impexmetal” wykonała plan roczny, osiągając 100 proc. założonych wpływów dewizowych.
Przewiduje się, że do końca br. plan ten zostanie przekroczony o ok. 15 proc.

Minister rolnictwa M. Jagielski powrócił z Sofii

WARSZAWA (PAP)
23 bm. powrócił z Sofii delegacja polskich fachowców-rolników, która uczestniczyła w obradach sesji Stałej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej w dziedzinie rolnictwa przy Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Delegacji przewodniczył minister rolnictwa — Mieczysław Jagielski.

Niezależnie od rozpoczęcia produkcji seryjnej ciężkich wyrobów przemysł ciężki wykonał w 1959 r. ponad 100 prototypów maszyn i urządzeń, których wytwarzanie seryjnie rozpocznie w najbliższych latach. Do ważniejszych osiągnięć w tej dziedzinie należy wykonanie prototypu bezdotykowej frezarki-koparki oraz frezarki ze sterowaniem programowym. W obu tych maszynach zastosowano rozwiązania konstrukcyjne będące „ostatnim krzykiem” światowej techniki. Można tu także wymienić prototyp pierwszego polskiego tramwaju szybkiego, prototyp nowoczesnej maszyny włókienniczej tzw. zespołu zgrzeblnego do wełny; z maszyn budowlanych — prototyp żurawia 120-tonowego i wreszcie wykonanie serii prototypów 8-tonowego samochodu ciężarowego „Zubr”.



GWIAZDY I GWIAZDECZKI
Moskiewiankę — Maję Chłoń, studentkę Szkoły Teatralnej w Krakowie zobaczyliśmy w nowym filmie Wandy Jakubowskiej „Spotkania w mroku”, realizowanym we powieści Muskata Fleszarowej „Pozwólcie nam krzyknąć”.
CAF — fot. Wołoszczuk

Przymusowe lądowanie samolotów na lotnisku poznańskim

POZNAN (PAP)
22 bm. w godzinach wieczornych wskutek gęstej mgły — zamiast w Warszawie — lądowały przymusowo na poznańskim lotnisku cztery samoloty „Lotu”, powracające z Paryża, Kopenhagi, Krakowa i Szczecina.
Dzięki sprawnej pracy służby poznańskiego portu lotniczego zorganizowano na miejscu odprawę celną i paszportową dla kilkudziesięciu zagranicznych pasażerów, którzy niespodziewanie dla siebie wylądowali w stolicy Wielkopolski.

Równają do przodujących

(Inf. wł.) Zjednoczenie Przemysłu Wapienniczego i Gipsowego wykonało w dniu 23 bm. zadania produkcyjne ustalone w narodowym planie gospodarczym na rok bieżący. Wykonując plan przemysł wapienniczy i gipsowy osiągnął w chwili obecnej ponadplanową akumulację w wysokości ponad 5 mln zł poprawiając w

ten sposób uzyskiwane dotychczas wskaźniki techniczno-ekonomiczne. Do końca roku ponadplanowa produkcja towarowa wyniosła będzie 8 mln zł, natomiast dodatkowa akumulacja — około 1 mln. Przedterminowe wykonanie planu umożliwi pełne zaspokojenie zapotrzebowania budownictwa na podstawowe materiały budowlane do jakich należy wapno, gips i prefabrykaty gipsowe. Osiągnięcia te uznać należy za duży sukces, gdyż plan był bardzo napięty, a jego realizacja wymagała szczególnego wysiłku załóg, które w wielu wypadkach pracują w niezwykle trudnych warunkach wykonując ręcznie i artykułowo pracochłonne roboty w kamieniołomach i przy wypaleniu wapienia.
Fabryka Celulozy i Papieru w Kluczkach k. Olkusza w dniu wczorajszym o godz. 7.30 wykonała wartościowy plan produkcji globalnej w cenach porównywalnych, objętych zatwierdzonym planem techniczno-ekonomicznym w roku 1959.
W dniu wczorajszym wykonały również plany roczne Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Krakowie oraz Powszechna Spółdzielnia Spółzwywęd, której obrót wyniósł 900 mln zł. Miejski Handel Detaliczny Artykułami Winiocukierniczymi wykonał plan na 21 dni przed terminem. (g)

W przyszłym tygodniu Brigitte Bardot urodzi dziecko

PARYŻ (PAP)
W przyszłym tygodniu prawdopodobnie przyjdzie na świat dziecko Brigitte Bardot. Wiadomość tę podał dziennik „France Soir”, powołując się na lekarza aktorki. Pórod ma się odbyć w domu. W ciągu ostatnich paru dni w paryskim mieszkaniu Brigitte Bardot urządzono pokój dziecięcy.

Prace nad planem perspektywicznym rozwoju nauk humanistycznych w Polsce

WARSZAWA (PAP)
W ostatnich dniach odbyło się plenarne posiedzenie Wydziału Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk. Podczas posiedzenia obszerny referat o stanie prac nad pierwszą wersją planu perspektywicznego rozwoju badań humanistycznych w najbliższym 15-leciu oraz planu badań w nadchodzącej 5-lacie wygłosił ustępujący sekretarz Wydziału Nauk Społecznych PAN, członek rzeczywisty PAN — prof. dr Stanisław Arnold. Jak wynikało z jego referatu, dokonano już zasadniczych prac zbiorczo-rejestacyjnych i informacyjnych nad planami. W oparciu o nie, nastąpi obecnie wybór węższych kierunków i problemów z punktu widzenia potrzeb praktyki rozwoju kultury narodowej i wewnętrznych potrzeb rozwoju tych nauk.
Prof. St. Arnold podkreślił m. in. konieczność wyrównania dysproporcji istniejących między badaniami historycznymi a badaniami nad współczesnością. Wskazał on również na poważne prace syntetyczne i podręcznikowe w wielu dziedzinach wiedzy.
Nad referatem prof. Arnolda rozwinęła się ożywiona dyskusja, która pozwoli przyspieszyć prace nad ostateczną wersją obu planów.
Uczestnicy posiedzenia plenarnego Wydziału Nauk Społecznych PAN rozpatrzyli również i przyjęli do wiadomości szereg uchwał w sprawach organizacyjnych. M. in. w związku z rezygnacją dotychczasowego sekretarza Wydziału Nauk Społecznych PAN prof. dr Stanisława Arnolda, który objął stanowisko rektora naczelnego wielotomowej „Historii Polski” przygotowywanej przez Instytut Historii PAN — powierzono obowiązki sekretarza tego wydziału członkowi Prezydium PAN prof. dr Stefanowi Żółkiewskiemu. Na stanowisko zastępcy sekretarza powołany został prof. dr Jerzy Starościk.

Uroczyste jubileusze Kalisza, Tczewa, Pucka, Fromborka i innych miast w przyszłym roku

WARSZAWA (PAP)
W r. 1960 — pierwszego roku obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego — w wielu miastach polskich obchodzą się jubileusze uroczystości jubileuszowe.
Kalisz obchodzić będzie 1800-lecie swego istnienia a Puck — 800-lecie. Uroczystości obchodzone będą również 700-lecie Tczewa, 650-lecie Fromborka i Szczecinka oraz 600-lecia Olsztyńska i Mysłowic.

Jeszcze tylko pięć procent

(Inf. wł.) Przewiduje się, że woj. krakowski powinno do końca roku zebrać na Społeczny Fundusz Budowy Szkół 61 mln złotych. Do 15 grudnia zebrano na ten cel prawie 58 mln zł, wykonując w ten sposób 95 proc. rocznego planu zbiórkowego. Na szczególne podkreślenie zasługują wyniki zbiórki w Zakopanem oraz w powiatach: nowotarskim, żywieckim, limanowskim i chrzanowskim. Natomiast powiaty: proszowicki, bocheński i krakowski znajdują się na samym końcu listy zbiórkowej. (D)

Jubileuszowy 25 — statek w br. w Stoczni Gdańskiej

GDANSK (PAP)
Jubileuszowy 25-ty w tym roku statek spłynął 23 bm. z pochylonej Stoczni Gdańskiej, zamykając tegoroczny plan wodowania jednostek. Nowa jednostka budowana na zamówienie Polskich Linii Oceanicznych przeznaczona będzie do przewozu drobnicy na linii dalekowschodniej.

Statek otrzymał nazwę „Hanoi”. Matką chrzestną była studentka wietnamska — Hong Hoa Tran, studiująca w Warszawie. Aby wykonać plan przekazania jednostek do eksploatacji stoczniowcy gdańscy muszą oddać jeszcze 4 statki: statek-bazę rybacką dla ZSRR — „Sowieckaja Litwa”, dziesięciotysięcznik „Deputat Łucki” oraz tramp „Aleksandrus Perechow” i podobny statek dla armatora brazylijskiego — „Torres”. Dopiero zrealizowanie tych zadań uświetni tegoroczne dzieło gdańskich stoczniowców.

Kolejarze apelują

Szansa przewiezienia 2 mln ton towaru w okresie świątecznym

(AR) Pomimo wykonania przez PKP 19 grudnia br. rocznego planu przewozu towarów — magazyny i składowniki wielu zakładów pracy pociągowej od nadmiaru surowca i artykułów. Przedsiębiorstwa budowlane oraz przemysł drzewny skarżą się na stały deficyt surowca, spowodowany brakiem transportu. Wydawać by się mogło, że w tej ciężkiej sytuacji wykorzystany zostanie każdy dzień pracy — zwłaszcza, że rok się już kończy. Meldunki poszczególnych dyrekcji kolejowych mówią jednak o czymś zupełnie innym. Oto tylko w dniach 21 i 22 grudnia klienci kolei — zakłady pracy nie załadowały około 2,5 tys. podstawionych im wagonów. W okręgu warszawskim przedsiębiorstwa zażądały podstawienia około 400 wagonów mniej niż to uprzednio planowały. Podobnie zmniejszyły zamówienia zakłady pracy okręgu poznańskiego. Również i w Krakowie oraz w Szczecinie zamówienia zmniejszono o blisko 400 wagonów.

A tymczasem kolejarze, aby rozładować magazyny pełne towarów — zamierzają uruchomić wszystkie punkty załadunkowe w okresie świąt. W ciągu trzech tylko dni świąt istnieje realna możliwość przewiezienia ponad 2 mln masy towarowej. Stąd też apel kolejarzy i Ministerstwa Komunikacji do dyrekcji, samorządów robotniczych i załóg zakładów pracy posiadających napięte plany przewozowe: — Wykorzystujcie we własnym interesie każdy dzień zarówno w okresie między świątami a nowym rokiem, jak i w czasie samych świąt. Im więcej towarów przewiezimy w tym czasie, tym mniej napięty będzie plan przewozowy w styczniu 1960 r.



KRÓTKO z kraju

GÓRNICZY — ZBUDUJĄ SZKOŁĘ TYSIĄCLECIA
KATOWICE. ZG Związku Zawodowego górników podjął uchwałę o budowie Szkoły Tysiąclecia, przekazując na ten cel 2 mln zł. Budowa szkoły rozpocznie się w roku 1960.
Według planów będzie to szkoła podstawowa o 11. izbach lekcyjnych. „Górnicza” Szkoła Tysiąclecia stanie w jednym z miast woj. katowickiego.

KUTER „LEB 30” WYDOBYTY Z DNA MORSKIEGO

GDANSK. 7 bm. w czasie silnego sztormu zatona u wejścia do portu w Uście Kuter „Leb 30”. Zginęło wówczas 5 członków załogi. Dopiero po wielu dniach uciążliwej akcji ratowniczej prowadzonej przez jednostki PRO udało się wydobyć jednostkę z dna morskiego. Kuter „Leb 30” znajduje się już w porcie Ustka. Dochodzenie w celu ustalenia powodów tragicznej katastrofy trwa nadal.

MALEŃKI GRAMOFON NA BATERIE PRZYDA SIĘ NA WYCIECZKACH

ŁÓDŹ. W Łódzkich Zakładach Wytwórczych Aparatów Telefonicznych zakończono prace nad prototypem nowego rodzaju gramofonu na baterie elektryczne. W aparacie tym w kształcie niewielkiego neserka — lampy zostały zastąpione tranzystorem, dzięki czemu można było m. in. znacznie zmniejszyć wymiary gramofonu.
Rozpoczęte seryjnej produkcji gramofonów nastąpi w 1960 roku.

BYŁY KIEROWNIK SKLEPU MHD SKAZANY NA KARĘ 9 LAT WIEZIENIA

ŁÓDŹ. We wtorek w godzinach wieczornych Sąd Wojewódzki dla m. Łodzi wydał wyrok w procesie b. kierownika łódzkiego sklepu MHD — Ryszarda Wielebińskiego.
Oskarżony w okresie od marca do września br., wykorzystując swe kierownicze stanowisko, przywłaszczył różne towary użytku kulturalnego na ogólną sumę ok. 133 tys. zł.
Jak wykazał przewód sądowy Wielebiński wprowadzał również do obrotu towary prywatnego pochodzenia, a osiagnię stąd zysk zgarniał do własnej kieszeni.
Sąd Wojewódzki wymierzył nieuczciwemu kierownikowi sklepu MHD łączną karę 9 lat więzienia.

PAROWÓZ ZDERZYŁ SIĘ Z POCIĄGIEM

OPOLE. 22 bm. wieczorem na stacji Opole Główne parowóz marnowiry wjechał na przygotowane do odjazdu pociąg osobowy, udający się w kierunku Lublińca. Wskutek zderzenia 5 pasażerów odniosło obrażenia. Zostali oni przewiezieni do szpitala.
Winę za katastrofę, w efekcie której uszkodzono także 6 wagonów, ponosi dyżurny nastawni. Skierował on rozpędzony parowóz za niewłaściwy tor. Współwiny jest także maszynista parowozu, który mógł nie dopuścić do zderzenia. Na ostatnim wagonie pociągu dobrze bowiem widać czerwone światła.

Kilka tysięcy rozmów telefonicznych równocześnie na jednym kablu

Długo oczekiwaną na połączenie telefoniczne, głównie międzymiastowe, zostanie już wkrótce poważnie skrócone. Stanie się to dzięki założeniu Krakowskiej Fabryki Kabli, która po blisko rocznych próbach i doświadczeniach uruchomiła produkcję tzw. kabli koncentrycznych.
Pierwszy ponad 200-metrowy odcinek nowego, nie stosowanego jeszcze w polskiej telefonii na masową skalę, kabla przekazał producent naszej poczcie dla przeprowadzenia prób. Zostanie on zainstalowany w jednym z podwarszawskich okręgów. Zaletą kabla koncentrycznego jest to, że umożliwia równoczesne prowadzenie kilku tysięcy rozmów telefonicznych na jednym przewodzie.
Uruchomienie produkcji kabla koncentrycznego jest dużym osiągnięciem krakowskich inżynierów i robotników. Zbudowali oni m. in. w zakładzie specjalne maszyny do tej produkcji.
Kable te z powodzeniem nadają się również do nadawania obrazów telewizyjnych.

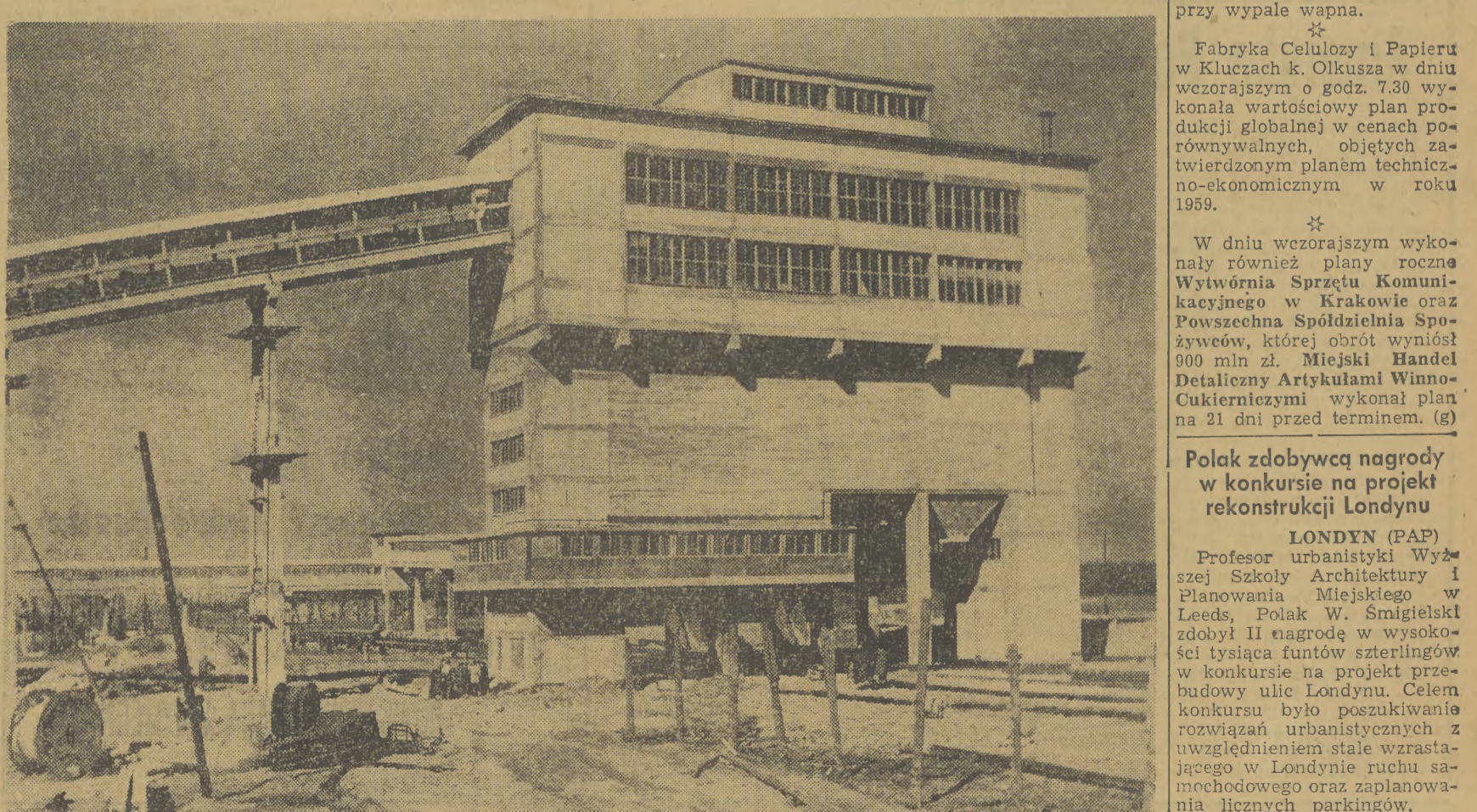
Wielomilionowe straty

Splonął magazyn odzieżowy w Pabianicach

PABIANICE (PAP)
Przez wiele godzin cała straż ogniowa Pabianic oraz trzy jednostki z Łodzi walczyły 22 bm. w Pabianicach Zakładach Przemysłu Odzieżowego z pożarem szalejącym w trzypiętrowym budynku, stanowiącym magazyn tych zakładów. Pomimo wielkiego poświęcenia strażaków i współpracujących z nimi robotników zakładów, którzy m. in. wynieśli z płonącego budynku i umieścili w bezpiecznym miejscu gotowe wyroby wartości wieluset tys. zł, gmach splonął doszczętnie.
Akcję strażaków utrudniał b. poważnie brak wody. Po wyczerpaniu niewielkich stosunkowo zapasów miejscowych, musiano ją dowieźć z odległości kilku km.
Dotychczas nie ustalono przyczyn pożaru. Bada je specjalna komisja powołana przez prokuraturę wojewódzką, wojewódzką komendę straży pożarnej oraz władze przemysłowe. Straty wg orientacyjnych, nie potwierdzonych jeszcze oficjalnie danych sięgają kwoty ok. 10 mln zł.

Delegacja ZHP odwiedziła Związek Radziecki

MOSKWA (PAP)
12 dni bawiła w ZSRR delegacja Związku Harcerstwa Polskiego pod przewodnictwem członka Kwatery Głównej, W. Grzelaka. Delegacja zapoznała się z działalnością organizacji pionierskich Moskwy, Kalinina i Jerywania. W rozmowach z przedstawicielami Centralnej Rady tej organizacji ustalono nowe formy wzajemnych kontaktów i wymiany. Postanowiono m. in., iż harcerze i pionierzy włączą się do kontaktów, nawiązanych między województwami i obwodami pogranicznymi oraz niektórymi miastami, jak między Krakowem a Kijowem, Poznaniem a Charkowem. Ustalono również, iż przedstawiciele Centralnej Rady organizacji pionierskiej złożą przyjazności polskim rewizy w przyszłym miesiącu.



Polak zdobywcą nagrody w konkursie na projekt rekonstrukcji Londynu

LONDYN (PAP)
Profesor urbanistyki Wyższej Szkoły Architektury i Planowania Miejskiego w Leeds, Polak W. Śmigiełski zdobył II nagrodę w wysokości tysiąca funtów szterlingów w konkursie na projekt przebudowy ulic Londynu. Celem konkursu było poszukiwanie rozwiązań urbanistycznych z uwzględnieniem stale wzrastającego w Londynie ruchu samochodowego oraz zaplanowania licznych parkingów.



JESZCZE JEDNA AFERA W NOWYM JORKU

NOWY JORK. W Nowym Jorku wykryto jeszcze jedną aferę. Jak się okazało, obsługą stacji benzynowych oszukiwano wszystkich właścicieli samochodów. Benzyna niższego gatunku sprzedawano jako benzynę wysokooktanową, a poza tym oszukiwano także na mierze.

NIEBESZCIEPNIA PIĘKNOŚĆ

NOWY JORK. Do jednego z luksusowych magazynów w nowojorskiej dzielnicy Brooklyn weszła uderzająco piękna kobieta i poprosiła o parę bardzo drogich perłówek. W momencie, gdy sprzedawca podawał jej żądany towar, klientka przystąpiła do niego i wystrzeliła mu w twarz. Wystrzał przebiegł przez 2 tys. dolarów, 15 par droższych perłówek oraz kilkadziesiąt dolarów, które znajdowały się właśnie w kasie. Opuszczając sklep piękna kobieta powiedziała do oszpecającego sprzedawcę: „Jadę na Florydę i potrzebuję pielenię...”

AMERYKAŃSKI BAJAN

NOWY JORK. Kapitan amerykańskich sił lotniczych John Lappo został zobowiązany przez dowódcę amerykańskiego lotnictwa strategicznego prawa pilotowania do końca życia jakiegokolwiek samolotu. Deszczę to podjęto w związku z tym, iż kpt. Lappo na bombowcu odrzutowym przeleciał pod łukiem mostu Mackinac w stanie Michigan na wysokości ok. 50 metrów.

KASINO GRY W LIBANIE

BEJRUT. Od kilku dni w miejscowości Mameltein czynne jest nowe kasyno gry, które, jak twierdzi jego właściciel, jest drugim co do wielkości na świecie. Mameltein leży w odległości 30 kilometrów na północ od Bejrutu i w jednym z najpiękniejszych zakątków wschodniego wybrzeża Morza Śródziemnego. Koszty urządzenia kasyna wyniosły około 4 milionów dolarów.

GOLIŁ SIĘ W AUCIE

LONDYN. Anglik H. Jones został skazany przez sąd w Epsom na grzywnę w wysokości 10 funtów za „niewłaściwe zachowanie się za kierownicą”. Samochód prowadzony przez Jonesa został zatrzymany przez policjanta zatrzymanego tym, iż jechał on bardzo wolno. Okazało się, iż kierownikiem golił się właśnie, przegladając się w lusterku umieszczonym nad przednią szybą auta. Jones, objawiając zdumienie policjantom, iż chciał właśnie wypróbować nowy aparat do golenia zachwycany w prospektach reklamowych jako działający tak blisko i skutecznie, że przy jego pomocy można ogolić się nawet jadąc autem.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W SAN FRANCISCO

SAN FRANCISCO. Przystojny, dobrze ubrany osobnik wszedł do wrotek wjeżdżających do jednego z wielkich sklepów jubilerskich w San Francisco. Po steroryzowaniu będących w sklepie klientów, którym kazął położyć się na podłodze, polecił sprzedawcom wkładać do papierowego worka wszelkie rzeczy, które mogły być droższe niż 300 tys. dolarów.

„LOWCY GŁÓW” WSTĄPIŁI NA SCENĘ WOJENNA

MANILA. Wojsko i policja na Filipinach zostały ostatnio zainformowane wiadomością, iż filipińskie plemię „łowcy głów” wstąpiło na scenę wojenną i zamierza zdobyć 100 głów chrześcijańskich. Jest to zemsta za zabicie przez żołnierzy, wodza plemienia i jego syna.

Jak podaje prasa filipińska, w ciągu ostatniego miesiąca członkowie tego plemienia pozabawili głów już 12 osób.

Nasz komentator notuje

Ameryka Południowa daje przykład

JUŻ w starożytnym Rzymie... znano chyba zasadę: zbrojenia stoją na przeszkodzie rozwojowi gospodarczym państw, obniżają możliwości do osiągnięcia dobrobytu ludności. Zasada ta jest dzisiaj chyba najpowszechniejszym triuzmem. Równocześnie jednak najpowszechniejszym stało się dążenie do ograniczenia zbrojeń, aż do powszechnego i całkowitego rozbrojenia włącznie. Dążeniem tym podporządkować się muszą nawet najbardziej nieprzejednani politycy i dziś zagadnienie rozbrojenia stało się głównym problemem, nad którego rozwiązaniem debatuje się na wszystkich szczeblach kontaktów międzynarodowych. Rozbrojenie stało się najistotniejszym tematem w rozwijającym się dialogu między Wschodem a Zachodem.

Zanim jeszcze rozpoczyna się prace polowe przez wielkie mocarstwa komisji dziesięciu, zanim o rozbrojeniu mówić będzie wielka czwórka na spotkaniu w Paryżu — do uwołnienia od ciężaru zbrojeń przystąpić pragną kraje Ameryki Południowej. Nazywa się ją czasem kontynentem przyszłości. Faktycznie, Ameryka Południowa dysponując ogromnymi bogactwami naturalnymi, ma potencjalne możliwości rozwoju gospodarczego. Rozwój ten utrudnia jednak wiele przeszkód. Jedną z nich, i to nie najmniejszą, jest narzucony jej z zewnątrz wysiłek zbrojeń. Między sobą utrzymują kraje Ameryki Południowej przeważnie dobrosąsiedzkie stosun-

ki. Do zbrojeń zmuszają ją porozumienia wojskowe ze Stanami Zjednoczonymi, które tu znajdują zbyt dla swej przestarzałej już broni. Rocznie kraje Ameryki Południowej wydają na zbrojenia z górą miliard dolarów, co przy ich ograniczonych środkach wynosi 25 proc. budżetów państwowych. Od tego ciężaru pragną się teraz uwolnić. Z inicjatywą wstąpił prezydent w Chile Jorge Alessandri. Zdecydowanie poparł ją prezydent Peru Manuel Prado. Z kolei zabrał głos prezydent Argentyny Arturo Frondizi, proponując zwołanie konferencji rozbrojeniowej państw Południowej Ameryki. Do powszechnej akcji przyłączyły się Honduras i Boliwia. Powstał projekt, by odłożyć zapowiedzianą na luty konferencję ministrów spraw zagranicznych państw amerykańskich organizującą w jej miejsce konferencję rozbrojeniową. Projekt ten — wobec ogólnej zgody — zostanie na pewno przyjęty. Tak więc Ameryka Południowa pierwsza przystąpi do konkretnych posunięć w dziedzinie rozbrojenia. Fundusze uzyskane z ograniczenia wydatków zbrojeniowych przeznaczane zostaną na zwiększenie zatrudnienia i podniesienie produkcji. W ten sposób przyspieszony zostanie rozwój gospodarczy, a tym samym podniesie się poziom życia ludności. Ameryka Południowa daje dobry przykład.

Jan PELCZARSKI

Utworzenie nowego rządu algierskiego wywołało niecodzienne zamieszanie w prasie francuskiej

PARYŻ (PAP) Utworzenie i skład nowego tymczasowego rządu Republiki Algierskiej wywołało niecodzienne zamieszanie w prasie francuskiej. Chwilowo komentatorzy paryscy są na ogół niezgodni do zajęcia definitywnego stanowiska. Stwierdzają oni, że tylko dalsza ewolucja wypadków może przyczynić się do wyjaśnienia sytuacji.

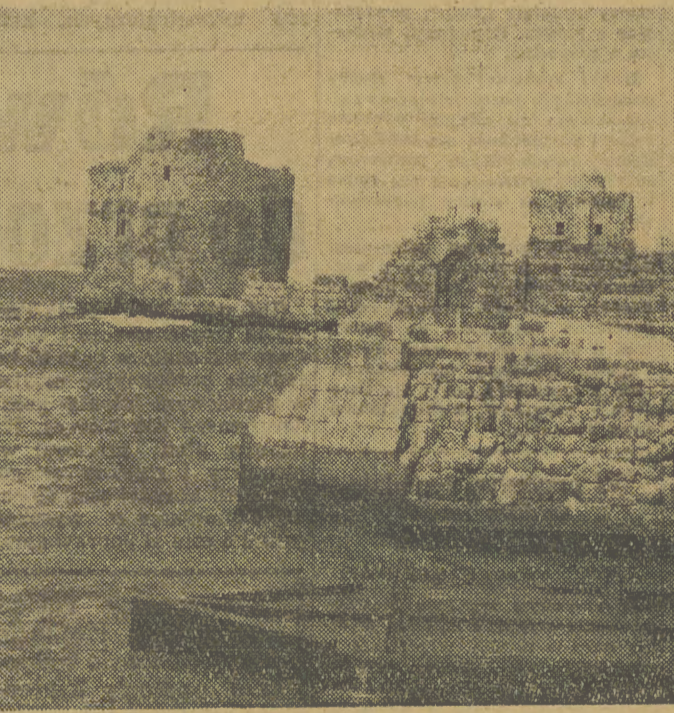
Dlaczego HESS poleciał do Anglii?

BERLIN (PAP) Na łamach „Berliner Zeitung” historyk NRD Joachim Boehm rozważa kwestię dlaczego Hess w kwietniu 1941 roku poleciał samolotem myśliwskim do Anglii. Uczony NRD zaprzecza tezie niektórych historyków burżuazyjnych, iż zastępca Hitlera Rudolf Hess nie był zupełnie normalny, kiedy postanowił udać się do Anglii i że działał samoradnie. Uznać trzeba raczej za udowodnione — pisze Joachim Boehm — że Hess działał na polecenie Hitlera. Boehm Hess udął się do Anglii, aby uzyskać W. Brytanie dla walki przeciwko ZSRR. Było to zresztą w okresie ostatnich przygotowań hitlerowców do napaści na Związek Radziecki. Boehm cytuje m. in. pamiętniki Winstona Churchilla, który wspomina, że Hess żądał swobody działania dla Niemiec w Europie. W. Brytania zaś oferowała swobodę działania w ramach jej imperium stawiając jednak pewne warunki m. in. zwrot Rzeczy byłych kolonii niemieckich. Misja Hessa nie powiodła się.

HILLARY WYRUSZA PONOWNIE NA PODOBÓ HIMALAJÓW

KATMANDU. Edmund Hillary, zdobywca Everestu, otrzymał pozwolenie od rządu nepalskiego na udanie się jesienią 1960 roku lub wiosną 1961 roku w Himalaje wschodnie na czele ekspedycji anglo-amerykańskiej.

Celem ekspedycji jest zdobycie niełkniętego do tej pory stopa ludzka zczytu Makalu.



Na zdjęciu: Liban, Salda — ruiny „zamku morskiego” potężnej twierdzy zbudowanej w XII w. przez krzyżowców.



Mała Minou Drouet choć zdobyła już sławę niezmiernie dorosła osoba — nie gardzi bynajmniej dziełkami wadłami. Widzimy ją właśnie (pośrodku) w dziale zabawek jednego z paryskich magazynów.

Przywódca Eisenhower powrócił do Waszyngtonu

WASZYNGTON (PAP) W dniu wczorajszym przywódca Stanów Zjednoczonych Eisenhower powrócił do Waszyngtonu ze swej prawie trzytygodniowej podróży po 11 krajach Europy, Azji i Afryki.

Samolot prezydenta wylądował w amerykańskiej bazie lotniczej Andrews pod Waszyngtonem o godzinie 5.26.

Eisenhower powrócił do stolicy USA z pewnym opóźnieniem — ponieważ przeciągnął się jego rozmowy z królem Maroka Mohammedem V i samolot z powodu szalejącej nad Atlantykiem burzy musiał zmienić trasę lotu.

W drodze do Waszyngtonu „Boeing 707” wylądował, w celu zatankowania paliwa, na Nowej Fundlandii, lecz w bazie Goosebay na Labradorze.

Wojna partyzancka w Paragwaju

NOWY JORK (PAP) Jak donosi znajdujący się przy dowództwie oddziałów powstańczych korespondent agencji Prensa Latina, partyzanci walczą przy krótko 100 km i zbyt ciężkie kolidy. Najbardziej odpowiednim określeniem jest „wieloletnia, powściągnięta, nie szczelnie do czasu. W chłodniejszych porach roku można używać kilku kosty. W celu zachowania dobrej postawy większość ludzi powinna spać na niezbyt miękkich, plastikich materacach.

Przegląd czasopism

Wszystkie nasze tygodniki społeczne i kulturalne uważają za stosowne dać czytelnikom na święta „opasie” numery. Wyłamała się z tego zwyczaju

„POLITYKA” która wyszła na sześćciu kolumnach. W liście od redaktora — zamysł ten jest określony jako eksperyment, że trzeba krócej pisać, lecz bardziej interesująco.

Numer przeczytaliśmy jest ciekawy, szczególnie dzięki materiałowi Jerzego Kleera „Mylne naśladowanie”. Konkluzja artykułu jasna i oczywista:

„Porównując naszą sytuację z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi nie wolno zapominać, że przeżyły one przeszło wiek ciężkiej, mozolnej pracy w warunkach niedostatku, nim osiągnęły poziom dzisiejszy, pamiętając także, że owa samożność nie rozkłada się bynajmniej równomiernie pomiędzy wszystkich członków społeczeństwa”.

A teraz pomówmy o obszerniejszych objętościach numerów świątecznych.

„WSPÓŁCZESNOŚĆ” wpadła na bardzo interesujący pomysł i cały ostatni numer poświęciła pisarstwu liczącym ponad sześćdziesiątka. Jest więc i pan Edwin Jędrzejewski, jest Antoni Ważkowski z Krakowa (który cytuje list Zapolskiej), drukuje wiersze Maria Czerwowska, jest fragment powieści Jerzego Szaniawskiego „Wypadek pana prezesa”, fragment sztuki Adama Grzymały-Siedleckiego. Wszystko utrzymane w „tonie” — nawet oprawa graficzna przypominająca do złączenia czasopiema ilustrowanego sprzed pół wieku. Tylko co w tym towarzystwie robi Harasymowicz, Stanuch i Falkowski? Oni chyba mają mniej, niż 60 lat!

„ŻYCIE LITERACKIE” dało w 52 numerze szereg ciekawych reportaży i nieco

„PRZEGLĄD KULTURALNY” wydał podwójny numer 51-52 pod hasłem „Każdemu czytelnikowi według jego potrzeb — od każdego autora według jego talentu”. Świetne opowiadania Promińskiego, Bloiskiego, wspomnienia Brezy „O krakowskich początkach” i „Interwał” Mrożka. Numer otwierają dywagacje filozoficzne Tadeusza Kotarbińskiego pt. „Potrzeba kolaryzmu”. Oto fragment filozofii w treści — poezji w formie:

Ześ radykał, świętując dudki na kościele, Pytam więc, czy to chwilla, czy złośliwe plotki? Dobrze, gdy dość stanowcze masz na oku cele, Zie, jeśli zbyt stanowcze aplikujesz środki.

(J)

Matematyczna teoria ruchu sztucznych ciał niebieskich

W dniu 22 bm. w Państwowym Instytucie Astronomii im. Sternberga rozpoczęła obrady konferencja poświęcona problemom związanym z matematyczną teorią poruszania się sztucznych ciał niebieskich. Wicedyrektor Instytutu Astronomii Teoretycznej przy Akademii Nauk ZSRR prof. Iwan Zogolowicz omówił na pierwszym posiedzeniu konferencji system równań matematycznych, przy pomocy których obserwując ruch sztucznych satelitów, można określić deformację Ziemi, asymetryczność półkuli południowej i północnej oraz anomalie grawitacyjne. Jak oświadczył prof. Zogolowicz, nowy system pozwala dokonywać obliczeń z większą dokładnością niż system stosowany przez amerykańskich uczonych przy pomiarach asymetryczności Ziemi przy pomocy „Discoverera — 6”. W odróżnieniu od dotychczasowych, nowy system uwzględnił jednocześnie zmiany trajektorii sztucznego satelity Ziemi w perigeum i nad równikiem.

Najlepsze życzenia Świąteczne i Noworoczne obecnym i przyszłym Klientom składa

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Gazeta sportowa

Jeszcze tylko 8 dni

Czy wysłałeś już kupon NA WIELKI KONKURS „Gazety”, „Tempa”, WKKF i TKKF

Czy zauważyłeś w witrynie Powszechnego Domu Towarowego od ul. Anny, nadzwyczaj atrakcyjne nagrody?

- Telewizor
Radio-adaptor
Serenada
Rower
Odkurzacz „Gamma”
2 ekspresy kawowe
Narty turystyczne
2 zegarki
Kocher turystyczny
5 portfele
5 kompletów do pisania „Stella”

Oto najcenniejsze nagrody Wielkiego konkursu sportowego „Witryny” 10 najlepszych sportowców woj. krakowskiego „Gazety Krakowskiej”, „Tempa”, WKKF i TKKF Kraków. Ponadto zwycięzcy otrzymają 30 wartościowych wydawnictw książkowych.

Do ub. niedzieli otrzymaliśmy ponad 5 tysięcy kuponów z odpowiedziami. Trzy dni świat nasz Czytelnicy z pewnością wykorzystają poza jedzeniem, odwiecznymi i odpoczynkiem, na wystroju najbliższej „dziesiątki” sportowców naszego województwa. Warunkiem konkursu jest, by wypełnione kupony (można nadać w jednej kopercie dowolną ilość, jak również oddać osobliście w naszej redakcji, Kraków, ul. Wielopole 1) nadesłać do dnia 31 grudnia. Kupony z datą 31 grudnia (data stempla pocztowego) będą uznawane za nadesłane w terminie.

Kupon konkursu sportowego „Gazety Krakowskiej”, „Tempa”, WKKF i KKKF

Za najlepszego sportowca krakowskiego w 1959 r. uważam:

Form with numbered list for names and addresses.

Jaka pogoda w górach?

W środę rano, dnia 23 bm. w górach było pogodnie, w dolinach i na Pogórze zachmurzenie duże i mgliste. Temperatura utrzymywała się od plus 1 na Pogórze i do minus 6 st. C. w partiach szczytowych gór. Wiatry były słabe zmienne oraz cisza.

Audycje sportowe w święta

W okresie świąt, Polskie Radio nada trzy ciekawe audycje sportowe, 25 bm. o godz. 20.15 w programie I i święteczny magazyn sportowy i szopka sportowa, 27 bm. o godz. 9.30 w programie II sportowa parada gwiazd.

Ciepka woski

Żywiąrze Skandynawii w jeździe szybkiej są najrozsławniejszymi rywalami ZSRR w Squaw Valley, Norwegowie pilnie przygotowują się do zimowych igrzysk. Dysponują oni dużą czołowąką na poszczególne dystansach, a przypominacie należy, że na zimowej olimpiadzie przynajmniej są medalie i tytuły za poszczególne biegi. Oprócz zawodników Aasa i Nielsena, rewelacją jest 15-letni Ejschin. Z Finów dobrą formę wykazał na ostatnich zawodach Salonen, a ze Szwedów Ericsson.

Porywający bieg Rysuli

Na Zielonych Stawkach Gąsienicowych w Tatrach odbyły się w środę drugie z kolei zawody narciarskie z cyklu eliminacji olimpijskich. W biegu kobiet na dystansie 5 km ponownie triumfowała Biegunówna (AZS), na dystansie 10 km wśród mężczyzn zwyciężył w posywanym stylu najmłodszy zawodnik kadry olimpijskiej 20-letni Józef Rysula (SN PTT).

Obwiednie konkurencje odbywały się w doskonałych warunkach, na szybkiej, b. trudnej, lecz świetnie przygotowanej trasie. Pierwsze egzaminy czołówek narciarzy wypadły dobrze i bardzo obiecująco, co jednak oznacza, że biegaczkę i biegacza są już w olimpijskiej formie.

10 grudnia upełnił ostateczny termin zgłoszeń do zimowej olimpiady w Squaw Valley. Do komitetu upełniły zgłoszenia z 34 państw, z tym, że 22 kraje zapowiedziały udział w konkurencjach narciarskich klasycznych i alpejskich. I tym razem najliczniejszą ekipa będzie ZSRR, której reprezentanci startować będą we wszystkich biegach oprócz alpejskich.

Popularny działacz narciarski, sędzia i trener kadry olimpijskiej naszych skoczków mgr M. Koźdrun został powołany na sędziego do konkursu skoków na zimowych igrzyskach w Squaw Valley.

„Wszystkie dzieci są nasze”

Przyznajemy że, inicjując naszą noworoczną akcję pod hasłem „Wszystkie dzieci są nasze” nie spodziewaliśmy się, iż spotka się ona z aż tak serdecznym przyjęciem u Czytelników, że już od pierwszych dni jej trwania, młodzież, osoby dorosłe oraz zakłady pracy zadeklarowały swe czynne poparcie. Z tym większą więc satysfakcją informujemy Czytelników o dotychczasowych wynikach akcji, wyrażając równocześnie jak najserdeczniej podziękowanie wszystkim ofiarodawcom.

W dniu wczorajszym pocztą oraz osoby prywatnie dostarczyły nam znów sporą ilość podarków dla dzieci z krakowskich domów dziecka. Nadesłane przesyłki zawierają zabawki, książki, ozdoby choinkowe a nawet odzież. Do niektórych darów dołączone są krótkie, serdeczne listy z życzeniami dla maluchów. Wśród przesyłek pocztowo nadesłał m. in. ob. Irena Augustyńska z Krakowa oraz grupa dzieci Szkoły Podstawowej nr 2 w Andrychowie, a osobście przybyli do redakcji: kol. Zbigniew Sołtyś, uczeń kl. Ia Szkoły Podstawowej nr 26 w Krakowie, ob. M. Bieniek, oraz ob. Róża Lipecka z Krakowa. Odwiedziła również redakcję grupa harcerzy z XVIII drużyny harcerek w Krakowie, która przyniosła sporą ilość zabawek prosząc o przekazanie ich kolegom z domów dziecka.

Odpowiadając na apel przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa tow. Z. Skolickiego, załoga Krakowskiej Spółdzielni Cukierniczej ofiarowała ponad 20 kg andrudi, wafli, torcików itp. Członkom Spółdzielni oraz jej przerosowi tow. Proszkowskemu serdecznie dziękujemy. Takie samo podziękowanie składamy również w imieniu Włodzimierzowi Związkowi Spółdzielni Pracy, który zgodnie ze swoją obietnicą przekazał w dniu wczorajszym dużą ilość książek oraz sprzętu świetlicowego.

W związku z pomyślnym przebiegiem akcji pragniemy wszystkim ofiarodawcom i Czytelnikom zaproponować osobisty udział w przekazywaniu darów dzieciom w Państwowych Domach Dziecka. Chętnych prosimy o osobiste zgłoszenie się do redakcji w tej sprawie w dniu 29 bm, w godzinach od 17 do 19 celem ustalenia ostatecznego terminu przekazywania darów.

Przypominamy, że akcja nasza zakończy się w dniu 31 grudnia br. Wszystkich Czytelników, którzy pragną przyczynić się do osiągnięcia jak najlepszych wyników zbiórki informujemy, że dary należy przysyłać na adres redakcji: „Gazeta Krakowska”, Kraków, ul. Wielopole 1, III p.

LICZYMY NA TWÓJ UDZIAŁ CZYTELNIKU!



Post scriptum

Noc była taka, jaką sobie tylko wymarzyć można. Nieco ustatane miliardem gwiazd. Ziemia pokryta śnieżną puszystą powłoką. Pod nogami skrzypiało; mroz, sarszczyły. Każdy z nas pamięta taką jedną, niezapomnianą noc.

Tę to nocą szedł koleinami aragi, okutany w jutro, Ireneusz Sobiepański. Szedł sam. Reszta towarzysza podążała gdzieś przed nim. Tamci wyruszyli wcześniej. Tym lepiej, bo Ireneusz Sobiepański, futrem przed mroźnymi podmuchami chroniony, mógł sobie iść i iść myśląc o takich tam swoich sprawach.

Śnieg skrzypiał, gwiazdy mrugały, szczyptał mroz, a Ireneusz szedł w towarzysztwie własnych myśli.

Myślał sobie więc Sobiepański o ostatnim plenum Komitetu Dzielnicowego, na którym wystąpił. Niezłe to było wystąpienie, poruszało sale tak dalece, że cisza zapadła zupełna — wszyscy słuchali słusznych wywodów. Mówił — nawiązując do III Plenum — o konieczności wydatnej aktywności instancji i organizacji partyjnych. Tak, instancji także. Sobiepański nigdy nie cofał się przed uzasadnioną i udokumentowaną krytyką! Mówił dalej, sytuację przedkładając jak z rąk obfitych, o bezstronności stosunku do mienia społecznego, o niskiej wydajności pracy, o nadwyżkach.

— Tak, towarzysze — mówił (przypomniał to sobie dokładnie). — Tak dalej być nie może. Nie może być rozbieżności między słowami członka partii, a jego postępowaniem. Gdzieś dzierżyć miano członka partii — grzmiał — to znaczy przodować w pracy i poza pracą, być przykładem dla swych współpracowników, dla swego otoczenia, w swoim środowisku!

Idzie sobie teraz Ireneusz gwiazdzistą nocą i wspomina. Myśli się w głowie tłocząc, pchając jedną przed drugą — mite, teatralne — lube, jak to zwykłe bywa, gdy człowiek obficie najedzony, zadowolony z siebie, szuka, jak by się utwierdzić w przekonaniu o swojej wartości.

Myśli sobie Sobiepański o swoim sekretarzu POP-u. Niezły człowiek, nie można go powiedzieć. Uczucie to! Rekę dąby sobie uciąć dla współtowarzysza. Tylko... serce coś za miękko. Jakis występny dziwnie ten sekretarz. Ot, wtedy choćby. Wiadomo — zwałnać ludzi trzeba. Takie rozporządzenie. Zwałnać — przede wszystkim obiboków, bumelantów, takich, co to żadnego z nich pożytku, a tylko fundusz plac się nadwiera. A sekretarzyna — Sobiepański aż strzepnął palcami, po czym szybko rękę schował w kieszeń — wyjeżdża ze swoimi uwagami!

— Może by z tym Kunowskim trochę porozmawiać? — sugerował. — To w moim przekonaniu uczynny chłop, tylko tak się jakoś zapuścił... Pogadać by z nim, albo i co? Dobry fachowiec...

— Ale leń! — przeciął wówczas krótko Sobiepański. Zresztą, towarzyszu drogi, nie można tak z jednej strony uznawać słuszność decyzji rządowych, a z drugiej tamnąć się! Toż to wprawdzie dzwulicowość!

Sobiepański z zadowoleniem pomyślał w tym momencie, że jest człowiekiem energicznym, zdecydowanym i nie podlega żadnym wahaniom. Wóz albo przewoź! Jak się raz na coś zdecydowało — trzeba postępować konsekwentnie!

Po czym towarzyszu dyrektor Ireneusz Sobiepański westchnął leciutko. Następnie skreślił w lewo, wszedł po dwu schodkach starannie posypanych piaskiem, minął furtę i zniknął w kościelnej nawie. No, cóż... Pasterka...

Ko

Olgięrd Jędrzejczyk

Epoka sputników i... bigos

Jędrzejkowi — człowiek, jej wynalazek epokę stanowi... (Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz”)

Kiedy Jan Kowalski w ciągu ostatniego półroczka musi wraz ze swoją rodziną (razem cztery osoby: żona Kowalskiego, Kowalski, dzieci: Zosia i Adam) zjeść określoną ilość mięsa tygodniowo — wszystko jest w porządku. To samo w wypadku, że się tak szumnie wyrażę, konsumpcji mąki, jaj, cukru, owoców, jarzyn. Mimo częściowych kłopotów mięsnych — sytuacja wyglądała na tyle optymistycznie, że nawet prywatni sprzedawcy mięsa z uboju gospodarczego obniżyli cenę. Ale kiedy Jan Kowalski wraz z 3-osobową rodziną urządził święta — o! to już jest problem. Problem obryzmi, skomplikowany, wymagający zaangażowania setek, jeśli nie tysięcy ludzi. Tak jest, proszę państwa. Tysięcy ludzi!

Nie chcę tutaj zaczynać kolorowych opowieści, bajeczek o tym, jak to trzeba pielęgnować drzewa cytrusowe. Chociaż nasi włoscy, rosyjscy, węgierscy, hiszpańscy kontrahenci muszą pod koniec roku kalendarzowego wzmoc wysiłki, nastawiać się na wywóz większej ilości towarów kolonialnych, poszukiwanych u nas na rynku — to jednak drogę świętecznych męczenników rozpoczynając od naszych central importowych. Umowy zawierane są na początku roku. Korygowane są często w okresie letnim, a na początku sezonu cytrynowo-pomarańczowego i rodzynekowego tzn. w „okolicach” listopada, jeszcze można niektóre dostawy zwiększyć. To — o kolonialnych towarach.

Anasze poczciwe młyny pracujące pełną parą, wyrzucające setki tysięcy dodatkowych ton mąki, kasz, laszczarnie ryżu, wytwórnie garmażeryjne, restauracje, kwaciarnie pekające o astronomicznych ilościach tzw. drzewek kombinowanych, Centrala „Las” i leńscy organizujący akcję (czy wiecie, że powołano przy Ministerstwie Leśnictwa specjalnego pełnomocnika ministra do spraw akcji choinkowej?). Pan Jan Kowalski i tysiące obywateli zamieszkujących gród podwawelski sprawili, że Kraków w okresie świątecznym otrzymuje o 700 tys. jaj więcej, niż w listopadzie. Podobno 125 ton smalec zaspokoi świąteczne potrzeby tłuszczowe — nie mówiąc o masle i coraz popularniejszej margarynie mlecznej. Kowalski, jak każdy Polak, lubi zjeść. Dobrze zjeść! 60 ton drobiu dla Krakowa to pokazna suma. Gęsi są najbardziej poszukiwane, przeto 50 ton z tego stanowią właśnie wypatroszone gąski, a 10 ton kurcząt i indyki. W indykach — jeśli chodzi o konkurencję z Anglikami — pan Kowalski „wysieda”. Natomiast bijemy Brytyjczyków w rybach słodkowodnych. Na okres świąteczny krakowska Centrala Rybna otrzymała 180 ton karpia. Mrożonki owocowe — powojenny „wynalazek” naszego przemysłu spożywczego absorbują naszych obywateli (w tym i pana Kowalskiego); dowodem — 500 ton mrożonek, z czego ok. 200 ton zostanie sprzedanych w okresie świątecznym. Goniłwa za cytrynami, którą pan Kowalski rozpoczął już 15 grudnia ustawiając w ogonku w „Delikatesach” żonę, w sklepie warzywniczym na Szewskiej — Adama i Zosię — skończy się w tym roku pomyślnie. 300 ton cytryn otrzymaliśmy dla Krakowa w grudniu, 300 ton pomarańczy — to również dość pokazna ilość. Zważywszy, że Jan Kowalski jest również klientem przekupek kleparskich. U nich właśnie kupił ser biały, „przyuważy” gdzieś świeże żurawiny, kupi majeranku...

I to jest dopiero połowa kłopotów rodziny Kowalskich! Druga połowa spada na panią Kowalską. Zaczyna się to wszystko około 20 grudnia. Nie mówię już o porządkach, kiedy pan Jan wraca z biura, z Zosią i Adamiem rozpoczyna froterowanie podłóg. Dwudziestego

— idą na pierwszy ogień śledzie. Trzeba to wszystko przygotować do marynowania. Zakupy są gotowe — mama rozpoczyna generalną batalię. 21-go od rana piecze. Skromnie: bułkę drożdżową z 1 kilograma mąki, makowiec obowiązkowo (mak musi być przepuszczony przez maszynę, plus jajeczka, plus trochę fig, migdałów), piernik — też musi być konieczne. Znowu trzeba miodu, przypraw krzennych. 22-go — Jan Kowalski stoi w ogonku (oczywiście po wyjściu z pracy) po ryby. Pani Kowalska piecze tymczasem gęs, upieczone kawałek schabu wieprzowego — oczywiście jeśli go dostanie w sklepie, bo schab jest bardzo poszukiwany. Jeszcze trzeba zrobić kapusty, może nawet bigosiki. Barszcz — gotuje się 23-go, uszka zrobione są rano 24-go. Smażenie na tłuszczu lub gotowanie uszek — to już właściwie wycoczynno. Pani Kowalska ma z sobą mieszanie ciasta — ponoć nie lżejsza to praca, niż podawanie metrowych worków na wóz. No i — długie godziny wyczekiwania, czy ciasto wyrosło! Wiadomo również, że nikt inny tylko pani Kowalska (mimo pomocy męża i dzieci) umyje sama okna i wyprasuje bieliznę, która ma z Adamiem prać w pralce SHL. Jakież 10 lat temu dochodził zbiegający się z końcem miesiąca wydatek na pralnie, albo... praca pani Kowalskiej przy „wielkim praniu”. Kiedy się rozpoczyna dwudniowy okres regularnego obżarstwa — pani Kowalskiej opadają ręce ze zmęczenia. Rzecz naturalna (lub nienaturalna) — gospodyni musi odgrażać przygotowane potrawy, umyć naczynia. Wszyscy mają prawo do odpoczynku — Adam bo się przykładał do nauki, Zosia, bo ma dużo zajęć w szkole muzycznej i gimnazjum, pan Kowalski, bo stał w ogonku po ryby i froterował podłogę. Pani Kowalska oczywiście urlopu nie ma...

Pani Cwierciakiewiczowa jest symbolem naszej gastronomii. Książki kucharskie stanowią w okresie grudnia każdego roku swego rodzaju... historię narodu. Zawiesziste flaki, bigosy, kiełbasy suszone, gąski i półgaski, słodycze lewantyńskie, torty. Dużo tego i obficie. Oczywiście nie wszędzie. Nie sądzimy, że pan Kowalski sprawi sobie na święta to, co przewiduje kodeks obżarstwa naszego kraju. Ale praca gospodyni — ho, ho — też zawsze pełna. W najbliższej rodzinie jednak okres świąteczny spada na barki gospodyni.

Moje drogie, kochane panie Kowalskie! Namówcie swoich mężów, by zrezygnowali z palenia papierosów. Roczne oszczędności uzyskane z tego mogą stanowić doskonały zaczątek kapitału na kupno kombienu gospodarczego!

Moi drodzy, kochani panowie Kowalscy! Proponujemy w okolicy 25 grudnia pomóc żonie w przenoszeniu półmisków z kuchni do pokoju. Dziękuję! W porządku! Teraz napijemy się za zdrowie państwa Kowalskich. Siup! Wszystkiego!

OLGIĘRD JĘDRZEJCZYK



Scena z filmu „Ostatnie pięć minut” z Vittorio de Sica.

Nikt nie spodziewał się niespodzianki, która „wyskoczy” z tej pozornie zwyczajnej, pieniackiej sprawy. Skończyłoby się także bez sensacji, gdyby nie fakt, że w pewnym momencie pan P. zdenerwował się odrobine, i sygniać przeciwnika — paskudnie wspiął także siebie...

Dwaj panowie z Krakowa

Pan P. — pan W. prowadził do spółki przedsiębiorstwo elektrotechniczne przy jednej z głównych ulic Krakowa. Pan P. nie jest jednak krakowianinem. Jeszcze w 1952 r. miał pod Rzeszowem wygodne mieszkanie, nieślad, całkiem niezłą posadę państwową... Jednym słowem, żyło mu się dobrze, a przede wszystkim — spokojnie. Nie z tego! Przyjechał znajomy z dawnych lat, pan W., i proponując interes, roztoczył przed rozmówcą miraż zawrotnych zysków. Pan P. rzucił mieszkanie, rzucił posadkę — i w te pędy zjechał do Krakowa, puszczając łódź swego życia z prądem prywatnej inicjatywy.

Jako specjalista — elektrotechnik wykonywał wszystkie zlecenia firmie pracy, a było ich немало. Los sprzyjał, czas mijał...

Przyszło 7 dni chudych. Ciężka ponoć choroba sprawiła, że pan P. wycofał się ze spółki. Wycofał się — i czym prędzej wniosł przeciwko panu W. pozew o zapłatę 21.850 zł, jako należnej sobie za przeprowadzony wspólnie okres czynności zysków.

Pan W. protestuje...

Czyż pan W. mógł czekać z założonymi rękami, aż Sąd rozstrzygnie sprawę, broń Boże, — na jego niekorzyść? Z punktu I on pobiegł do adwokata, i on zredagował memoriał do Temidy. Szpikując swój wywód jeszcze bardziej niż w pozwie pana P. zawiliłmi bilansami — pan W. dał do zrozumienia, iż jeśli komuś tu się należy odszkodowanie — to właśnie jemu samemu... Już na pierwsze rozprawie Sąd wysłuchał interesującego dialogu o — Panu P. — Plaćć mu?... A za co?! Sie-

dzień w warsztacie — siedział, ale nic nie robił... — Bujda, Wysoki Sądzie! Pracowałem z najwyższym poświęceniem. To on gwizdał na firmę! Jak się już kiedy pokazał, to tylko po gotówkę... — Po jaką znowu gotówkę — wykrzyknął szczerze zdumiony pan W. — Dopłaciłem do interesu grubą pieniądze. Chyba on zarabiał!

Deficytowe poświęcenie

Jak się zaraz okaże, pan W. nie z tych, co rzucają słowa na wiatr. Kiedy wyznaczono kolejną rozprawę — przystąpił do Sądu nową stertę dokumentów. Wynikało z nich czarno na białym, że w jednym tylko kwartale biedny pan W. dopłacił do interesu blisko 5 tys.

Anne Strońska

A teraz powiem prawdę Wysoki Sądzie...!

zł. Skąd je wziął, skoro przez szereg miesięcy nie zarobił ani grosza?... Mniejsza z tym. Nie bądamy drobiazgowi... —... teraz — kończył pan W. swą smutną relację — pozostałem bez środków do życia. Nędza czyha u moich drzwi... — Nieprawda! Właśnie, że u moich! — Przerwał pan P. —... a ten domaga się pieniędzy... Skąd je wzięć! — Skutki temperamentu Tego było już panu P. za wiele. Zerwał się z furią i zakrzyknął, aż echo poszło po cichej ulicy Senackiej: — Mielimy forsy, ile wlezi!... Przecież w zestawieniach dla Wy-

działu Finansowego podawało się maksymalnie 5 procent prawdziwych wpływów! Robotnicy nie byli zgłaszani... JA SAM podawałem w rozliczeniach cenę materiałów trzykrotnie wyższą od rzeczywistej! JA SAM wypłacałem łapówki za zlecenie robót naszej firmie, a nie innej! Wszystkie pozycje w moim pozwie są p o d w y z s o n e i tymi łapówkami, bo chciałem, żeby mi się zwróciły koszty. Sąd — oniemiał, pan W. — zdziwiał... A tymczasem pan P. bez żadnej janknięcia recytował odbiorców łapówek. Pamięć miał doskonałą! Wiele nazwisk, wiele instytucji przewinęło się w tej spontanicznej spowiedzi.

I rzeczywiście...

Wyliczając w pozwie kwotę, która przypada mu do zapłacenia przez pana W., pan P. zastrzegł się: „Ostateczna kwota może jednak ulec zmianie, albowiem nie są mi znane dokładne kwoty wydatkowane na pokrycie podatków. Przyjąłem tylko kwoty orientacyjne, dlatego też zastrzegam sobie rozszerzenie żądań pozwu...” I rzeczywiście pozw rozszerzył się: co prawda nie o dodatkowe tysiące dla pana P., tylko o miejsce na ławie oskarżonych dla obywateli państwa. Akta naszej SZAREJ sprawy cywilnej urozmaiciło oto takie piśenko: „...wobec okoliczności ujawnionych w toku ze... Prokuratura wszczęła postępowanie karne w sprawie o przestępstwo z art. 216 § 1 i 231 k.k.”. Z uwagi na dobro śledztwa — nie możemy jeszcze służyć szczegółami. W odpowiednim czasie nie pozbawimy jednak czytelników tej przyjemności. Bedzie o czym (i o kim) pisać! Dwaj panowie z Krakowa czekają więc na nowe rozliczenie. Ciekawie, ile też każdy d o s t a n i e!

Polecamy...

Najczęściej w ten sposób zachęcają się inseraty reklamowe przedsiębiorstw handlowych, odnośnie różnych artykułów „świętecznego spożycia”. Oczywiście, że nasi Czytelnicy skorzystali już z możliwości nabycia polecanych przez tzw. „zapoczątkowanie smakolików” świątecznych i raczy się nimi będą przez wszystkie dni odpoczynku. Ale oprócz czegoś „dla ciała” potrzebują również tzw. strawy duchowej.

Na scenie

Zespół artystów Starego Teatru im. H. Molière'wskiej dzień w dniach 26 i 27 br. przedstawienie świętnej komedii francuskiej Fiers'a i Caillavet'a w przekładzie Zofii Jachimeckiej pt. „Zielony frak” z udziałem Zofii Jaroszewskiej, Izabelli Olszewskiej, Janiny Zielińskiej, Józefa Dwornickiego, Kazimierza Fabiślaka, Juliana Jabrzyńskiego, Wiktor Sadeckiego, Mariana Słokowskiego i Janusza Zawirskiego w reżyserii Lidii Słomczyńskiej. Początek przedstawienia o godz. 11. Idziecie, zabawcie się doskonale.



Miłośnikom X Muzy

Polecamy dowcipny film de Siki „O pięć minut za późno”. Bardzo zręczny scenariusz, aczkolwiek wyrażnie bez wielkich ambicji artystycznych — bawi jednak, dzięki aktorskiemu udziałowi samego Vittorio de Sica oraz zupełnie zgrabnym dialogom.

Szopka

W pierwszych dziesiątkach lat tego stulecia krakowskie domy odwiedzały szopkarze, którzy odgrywali zwyczajowe widowiska. Kontynuacją niejako tradycyjnych szopkowych przedstawień jest „Szopka Krakowska”, na scenie... Teatr Rapsodyczny. A oto szczegóły części tego widowiska: Pastorałka, Zielony balonik, Dni Krakowa. Tak więc, nie szopki do nas, ale my pójdziemy w sobotę lub niedzielę na szopkowe przedstawienia w Teatrze Rapsodycznym.

Jego wysokość: Cyprinus carpio. Blższe szczegóły — na talerzu...

Powłada stare, polskie przystawie: „Gdańska gorzalka, toruński piernik, krakowska panna, warszawski trzewik — najlepsze rzeczy w Polsce”. I jeśli można by dyskutować co do obecnej jakości wyrobów warszawskich mistrzów kopyta — w Chełmku też niepoślednie buty robią — to sławy toruńskiego piernika nikt dotychczas nie podważał i chyba nie podważy. Komuż bowiem się równać z piernikarzami, za którymi kilka wieków tradycji produkcyjnej! Najstarsze wzmianki o piernikowej specjaliza-

Andrzej Woźniak

CO MA PIERNIK DO... TORUNIA

ci nadwiślańskiego grodu, pochodzą z XIV wieku. „Kopernik”, największy w Toruniu piernikarski zakład założony został w 1763 r. przez Jana Weesego. Jego wnuk Gustaw Weese przekształcił skromny warsztat rzemieślniczy w nowoczesną fabrykę. W „Koperniku” oglądałem właśnie jak powstają nieporównanej dobroci „Katarzynki”, którymi zajądają się londyńczycy, negrino, pierniki w czekoladzie zdobione migdałami, jak wypieka się przedziwne w smaku miodownicy toruńskie, jak tworzy się ze zwykłego ciasta istne cudowne smycerskie; wizerunki karet, medalionów, portrety, sylwetki zwierząt i coś takiego, jak saneczki zaprzężone w konika, z trzema gęsimi — pasażerkami oraz łosem i jeleniem, jako woźnikami.

Recepta na pozór jest bardzo prosta. Ot, bierze się mąkę żytnią lub pszenną, miod i korzenna zaprawa — miesza się to wszystko razem, wypieka i... zakalec gotów. — Bo — jak tłumaczy jeden z najstarszych pracowników „Kopernika” — każdy gatunek piernika innego kształtu wymaga, innych ingrediencji. Nie wystarczy powiedzieć, że korzenie, trzeba wiedzieć ile i jakich, trzeba wiedzieć jak długo ciasto musi dojrzewać, jak należy je wygniatać.

Według starych recept i na starych historycznych formach wyrabia się dziś w Toruniu pierniki ozdobne, tzw. figuralne. Pierwszy nowy wzór powstał dopiero w roku ubiegłym w związku z Targami Poznańskimi. Opracowany w „Koperniku” przedstawia wizerunek poznańskiego Ratusza.

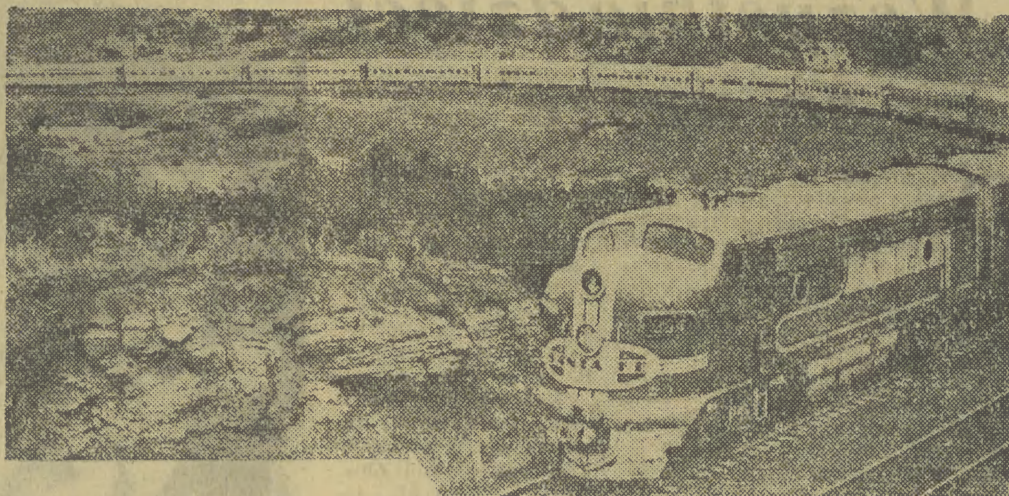
Pierniki dekoracyjne wyrabia się ze specjalnego niespuchnianiego ciasta, które jak mi tłumaczone, dojrzewać musi 6 tygodni. Takim piernikiem można zrobić głowę. Zebry tylko... Opowiadają w Toruniu legendę, że piernik w kształcie koła zastąpił kiedyś obemu polowiu złamane koło u wozu. Posł dojechał pomyślnie do rodzinnego miasta.

Bardzo często ozdobne pierniki spelniały, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli rolę lapówek. Jeśli Rada Miejska chciała zjednać miastu przychylność wpływowych osobistości ofiarowywała im w darze specjalnie wykonywane toruńskie pierniki. Większą taką lapówkę wręczono w 1696 r. Szwedom. Chodziło o to, by szwedzka komisja likwidacyjna długów toruńskich nie okazała się zbyt sroga w ściganiu należności.

Przed wszystkim jednak stare, zachowane formy dekoracyjnych pierników stanowią konkretne dowody polskości Torunia. Piernikarscy mistrzowie tworząc formy swoich arcydzieł wyobrażali wizerunki królów i królowych Polski, królewskie pieczęcie, herby miast, Korony i Litwy. Przejawem patriotycznych nastrojów toruńskich było stworzenie formy z portretem Kościuszki.

Wszystko to obejrzeć można nie tylko w Toruniu. Muzeum Etnograficzne w Krakowie uzyskało kolekcję pierników toruńskich, wypieczonych w 1925 r. według historycznych wzorów.

No, ale dość o przeszłości. Dziś toruńskie pierniki zdobyły sobie znaną sławę nie tylko w Polsce, ale i w wielu krajach całego świata. Eksportuje się je do Anglii, do Włoch, do krajów Afryki północnej. Stary zakład Weesego — dzisiejszy „Kopernik” produkuje obecnie 5-krotnie więcej niż przed wojną. A czy produkuje tak dobrze, jak to robili średniowieczni mistrzowie, to już ocenicie sami...



Pociąg-strzała

3 dni i 4 noce: takiej ilości czasu wymaga jazda amerykańskiego pocłagu-ekspresu „Santa Fe” — by przebiec cały kontynent USA. Na torze bez zakrętów, „Santa Fe” uzyskuje szybkość 150 km/godz. Specjalny układ resorów ogranicza do minimum wstrząsy wagonów. Urządzenia klimatyczne utrzymują stale jednakową temperaturę w przedziałach, szczyłowiek podczas jazdy przez rozległy kraj — wahania termometru dochodzą do 20 stopni.

ZMIERZCH „panienek z centrali”...

Zawrotną karierę robi w ostatnich latach automatyzacja połączeń telefonicznych. W Szwajcarii i Holandii automatyzowany jest cały ruch telefoniczny, automatyczna łączność uruchomiono między Moskwą a Leningradem — abonent „wykręcają” ze swych telefonów numery rozmówców w mieście odległym o tysiące kilometrów. Oszczędza się czas, eliminuje pracę ludzką w staniowiskach międzymiastowych. A jakie są nasze plany?

Pięćdziesiąt lat temu przyniesie wiele nowego w ruchu międzymiastowym na bliskie odległości. Doład tylko mieszkańcy miast w dwóch okręgach — katowickim i warszawskim — uzyskali połączenia z rozmówcami w innych miastach okręgu na drodze automatycznej. A do roku 1965 automatyzacja obejmie okręg Gdańska, Łodzi, Poznania, Wrocławia i Bydgoszczy. Szeroko stosowana będzie w łączności międzymiastowej półautomatyzacja, tzn. że korzysta się tu z usług jednej tylko telefonicznej wybierającej na odległość numer abonenta w innym mieście. Po uruchomieniu nowej centrali w Bydgoszczy dziesięćkrotnie wzrośnie ilość połączeń międzymiastowych. Do roku 1963 rozpoczęła w Warszawie pracę nowoczesna centrala międzynarodowa. Polska uzyska wówczas półautomatyczną łączność z 15 krajami Europy.

Automatyzacja obejmie w dużym stopniu miejscowy ruch telefoniczny. Blisko 80 proc. central wyposażonych zostanie do roku 1965 w urządzenia automatyczne. Podkreślić warto, że ilość numerów w centralach wzrosło w tym czasie do miliona — czyli o 30 proc. Automatyzacja central miejscowych polepszy jakość połączeń, zwiększając głównie szybkość ich użytkowania. Z 740 miast polskich — 430 będzie w roku 1965 „zautomatyzowanych” (obecnie — 290). 100-numerowe centrale automatyczne instalowane będą także na wsi.

W związku z automatyzacją telefonii zanicheją się produkty używane obecnie, przestarzałych urządzeń łączeniowych, systemu Strowgera (mała szybkość łączenia, zakłócenia, szumy — to wady tego systemu), a podjęmie się budowę nowoczesnych central opartych na tzw. wybierakach krzyżowych. Przewiduje się, że produkcja nowych urządzeń ruszy około roku 1963.



„Podłuchuje” serce...

Specjaliści radzieccy skonstruowali niedawno osobliwą sondę do precyzyjnego badania szmerów serca. Jej główny element stanowi miniaturowy ultramikrofon (na zdjęciu — po prawej) wielkości główki od zapalki. Jest on wprowadzany poprzez żyłę lub przewód pokarmowy (rentgenogram — po prawej) do bezpośredniego sąsiedztwa serca. Szmerzy towarzyszące pracy serca po odpowiednim wzmocnieniu rejestrowane są na taśmie filmowej. Ich obraz — w połączeniu z „normalnym” wykresem elektrokardiograficznym — w wielu wypadkach może ułatwić kardiologom postawienie właściwej diagnozy.

„Materac powietrzny”

Na uniwersytecie w Princeton skonstruowano latający, a właściwie „ślizgający się” skuter. Podobnie, jak znany już samochód bez kół Curtiss-Wrighta — skuter nie ma kół, wytwarza natomiast „materac” ze sprężonego powietrza. Porusza się ruchem ślizgowym i może ponad ziemią i może osiągnąć 25 km/godz.

Hipnoza — przeciw brodawkom?

Niedawno dwóch naukowców szwedzkich — A. Sinclair Gieben i Derek Chalmers przeprowadziło szereg doświadczeń nad usuwaniem brodawek przy pomocy... sugestii. Osoby nader hojnie nimi „obdarzone” zostały poddane hipnozie, podczas której imawiano im, że zniknęły wszystkie brodawki z jednej połowy ciała. 90 proc. zahipnotyzowanych stwierdziło rzekomo — po obudzeniu się — że istotnie na tej połowie ciała po brodawkach nie pozostało ani śladu.

Co w piecu?

Specjalistom z Kuźnieckich Zakładów Żelaza i Stali udało się zbadać bardzo szczegółowo proces mieszania się i rozpuszczenia domieszek stopowych w piecach martenowskich. Wykorzystano w tym celu szereg sztucznych izotopów promieniotwórczych: fosforu, trytynu, selenu, chromu i kobaltu. Małe „porcje” tych izotopów, wprowadzone do stopionej stali, pozwoliły przedsięwzięciu zachodzące w niej zjawiska dynamicznie.

Świat się kręci...

NA ZDROWIE!

Dlaczego na Zachodzie brak masła?

Jedną z podstawowych przyczyn zaznaczającego się w krajach zachodnich spadku produkcji masła jest przesławienie się tych krajów na coraz bardziej racjonalną gospodarkę posiadającymi produktami i właściwie niż dotychczas ich wykorzystanie. Ponieważ przy produkcji masła marnuje się niezwykle cenne dla organizmu białko zwierzęce, spożywa się tam obecnie znacznie więcej mleka w stanie naturalnym oraz pod postacią pełnotłustych serów. Masło zaś —

Jakie tłuszczu powinna jeść młodzież?

Jak wiadomo, w skład niektórych tłuszczów wchodzi tzw. niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe, a w szczególności kwasy: linolowy, linolenowy i arachidonowy, które między innymi niezbędne są dla właściwej przemiany materii. Wśród wszystkich tłuszczów stałych najwięcej kwasu linolowego zawiera margaryna. Z tego powodu jest jak najbardziej wskazana dla młodzieży.

Bardzo dokładne badania, przeprowadzone przez Wydział Pediatryj Uniwersytetu w Illinois, który doświadczeniem objął 150 dzieci w pewnym internacie, wykazały, że margaryna jest tłuszczem właściwym i wskazanym w odżywianiu młodzieży.

Przypominamy, że:

- ryba będzie najsmaczniejsza, jeśli usmażymy ją na oleju lub na skwarowanej uprzednio margarynie;
- doskonałym dodatkiem do smażonej ryby są frytki, które łatwo wykonać, stosując do ich smażenia cepek;
- niezbędnym uzupełnieniem do ryby z frytkami będzie surówka z porów z jabłkami lub z czerwonej kapusty, przyprawiona majonezem;
- majonezu nie trzeba robić w domu — można go kupić w sklepie w postaci gotowej do spożycia;
- tradycyjna kapusta z grzybami była zawsze kraszona olejem. Jeśli ktoś nie znosi oleju, można olej zastąpić margaryną;
- do barszczu, stanowiącego również tradycyjny danie, najwygodniej jest podać upieczone uprzednio kruche paluszki lub paszteciki;
- z zakupionego gotowego majonezu przyrządzimy smaczny sos tartarski przez dodanie do niego łyżki drobno pokrajanych korniszonów i marynowanych grzybków;
- na żadną przyjacielu nie powinno zabraknąć sałatek i arówek z warzyw i owoców, tym bardziej, że specjalny olej sałatkowy nadaje się znakomicie do ich przygotowania;
- jako najszlachetniejszą i najłatwiejszą w wykonaniu przyprawę do surówek można zastosować mieszankę oleju z sokiem cytryny i cukrem (tzw. zaprawa francuska).

Inż. K. PYSZKOWSKA

Wszystko dla pań — domu

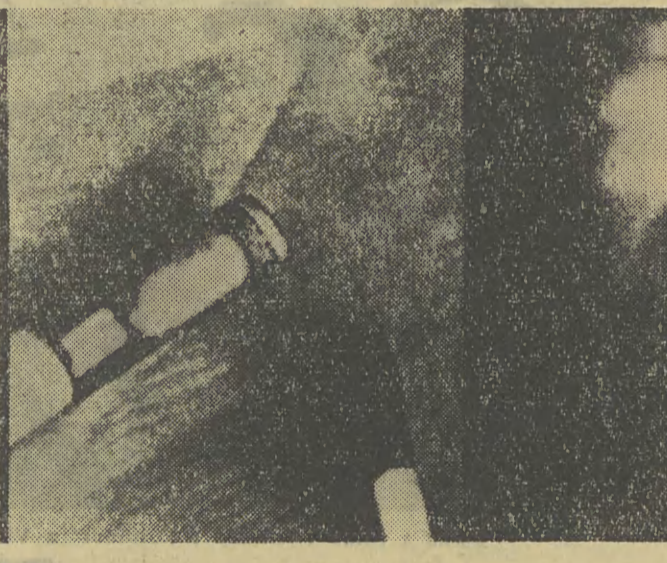
Miłą niespodzianką dla naszych gospodyń będą zapewne nowe artykuły gospodarstwa domowego, przygotowane przez naszą spółdzielczość i przemysł. Tym przyjemniej jest nam donieść, że produkcję ich rozpoczynają w I kwartale przyszłego roku krakowskie zakłady.

Kucharki... i abażury

Nowością będzie elektryczna kucharka wraz z piekarnikiem typu tzw. fińskiego. Kuchenkę taką można ustawić na jakimkolwiek bądź mebleku. Z wierzchu znajdują się dwa płytki żelazne, w środku natomiast — piekarnik. Produkcję rozpoczęła Spółdzielnia im. Szadkowskiego w Krakowie. Spółdzielnia ta przygotowuje również nowe typy lamp gabinetowych z rurek emaliowanych z estetycznymi, nowoczesnymi abażurami.

Robot i golenie...

Roboty natomiast sklepy nasze otrzymują roboty kuchenne produkowane w Związku Radzieckim, lodówki jugosłowiańskie i — na zakończenie — dla pań — maszynki do golenia marki „Charków”.



Jadwiga Anarzejewska

Do dobrych, starych tradycji należy polska gościnność. Jeśli już przypisywano nam przy każdej okazji mnóstwo niechlubnych cech, a więc: zbyt gorące głowy, niewczesne ambicje, pyszałkowatość i chroniczny brak taktu, to nikt nam nie zarzucił jeszcze braku gościnności. „Zastaw się, a postaw się” — to już coś, co mamy w krwi. Uginając się stoły zastawiają nieraz wiele braku: brak wykształcenia, brak kultury, a nawet brak... środków materialnych. Coś znaczyć wytarło spodnie i pocierowanie skarpetki gospodarza, jeśli na stole polskiego gospodarza nie napłynęło rozkosznych kolorowym piynem...

Różne etapy przeżywała nasza gościnność. Od wielkich uczt, na których reklamowało się prócz dobrego stołu nadobne córki w wydaniu, aż do skromnych libacji, na których zatapiała się różnie intratne interesy. To fakt, że nasza skłonność w tym zakresie kurczy się, sprowadzają się już coraz bardziej do imienia i świat dawa razy w roku. A jednak wcale nie jest jeszcze aż tak „ziło”, szczególnie w okresie świąt. Oto w ub. roku wydali krakowianie na „gwiazdki” blisko 100 milionów złotych! Mam na myśli wyłącznie produkty żywnościowe, a więc zjedliśmy ponad 90 milionów złotych w czasie świąt!

W jaki sposób do tej cyfry doszliśmy? Bardzo prosto. Cały dodatkowy tonaż, który sprowadzamy do sklepów spożywczych i monopolowych w okresie przedświątecznym, zostaje wykupiony. Nie ludzimy się, że z ryb, wędlin, ciast czy wędek ktoś robi zapasy! Wszystkie te znikają ze świątecznych stołów w sposób zupełnie naturalny (a więc cały dodatkowy tonaż o wartości ponad 60 mln złotych, zostaje zjedzony). Tu już nie ma potrzeby zatrzymać wzrostu naszej stopy życiowej. Możemy sobie odmówić wielu najpotrzebniejszych rzeczy, możemy ograniczyć nasze codzienne menu, ale na święta musi starczyć jedzenia i napoju, musi się czuć ponad ich obfitość. Wbrew wszelkim pozorom świąteczne zakupy są z roku na rok większe. Nie w przelotnym na gotówkę, bo oponent natychmiast powie: drożeje. Wzrasta ilość zakupionych towarów i ich asortyment. Każda ilość cy-



...Świat się kręci

On także cierpi na kompleksy

Kompleksy są modnym schorzeniem psychicznym. Gdzie się tylko obrócić ktoś na nie cierpi, z nimi się boryka i... zagnębia innych.

Ale żeby na „kompleksy” cierpiał pies — tego jeszcze nie było! Oczywiście, rzecz dzieje się na Zachodzie a bohaterem psychicznej tragedii jest angielski bokser „Butch”.

O „Butchu” piszą gazety, „Butch” jest sławny. Będzie pierwszym psem świata, umieszczonym w psiej klinice psychiatrycznej, która zapewne dla niego zostanie uruchomiona.

Jak by ktoś chciał wiedzieć, to biedne psisko cierpi na kompleks agresywności, spowodowany tym, że kiedy był szczeniakiem pogryzł go duży pies. Teraz „Butch” zagryza wszystkich swoich towarzyszy zabawu.

Promieniotwórczość i nafta

Institut Geologii i Paliw Akademii Nauk ZSRR na podstawie kilkulatnich prac badawczych wyjaśnił mechanizm tworzenia się radioaktywnych anomalii Ziemi, jakie cwarzą się obecności ropy naftowej. Ze statystyki wynika, że spośród zbadanych 19 znanych złóż — 17 charakteryzowało się wyraźnymi anomaliami promieniotwórczymi gleby.

Metoda ta może poważnie ułatwić poszukiwania nowych złóż naftowych dróg — prowadzonych z samolotów lub samochodów — pomiarów promieniotwórczości gruntu.



LECZ SIĘ CYTRYNĄ I... ATOMAMI

Nadspodziewanie prosta w zastosowaniu okazała się nowa metoda leczenia kamieni nerkowych. Wynalazł ją jeden z wiedeńskich profesorów medycyny. Na czym polega owa nowość, nazwana krótko: kuraacja cytrynowa?

Jak już sama nazwa wskazuje, idzie tu o metodę lekarską, zalecającą... — cytryny. Wiadomo, ile cierpień z rządu najboleśniejszych przysparza tzw. kamica nerkowa. Według opinii skromnie ukrywającego swoje nazwisko profesora uniwersytetu z Wiednia — wystarczy w ciągu kilku miesięcy pić s i a t e s o k z dwóch cytryn dziennie, ażeby kamienie „zmiękły”, a później całkowicie się rozpuściły — i zniknęły.

Najskuteczniej jednak działa sok cytrynowy — na kamienie pochodzenia „kwaśnego”, pęcherzowego — które w większości wypadków usuwano dotąd głównie drogą zabiegu operacyjnego.

Szescdziesiąt procent pacjentów, poddanych na klinice profesora „terapii cytrynowej” — utracilo zupełnie kamienie nerkowe, często wielkości... owocu dojrzałej wiśni! Co więcej, w ich przypadkach nie powtarzały się już nigdy później bolesne ataki.

PALEC — A CIŚNIENIE KRWI

Dr J. H. Green pracujący w szpitalu Middlesex w Londynie wynalazł nowy aparat do mierzenia ciśnienia krwi, który okazał się znacznie skuteczniejszy od stosowanych do tej pory — aparatów „klasycznych”.

LECZNICTWO PRZY POMOCY REAKTORA ATOMOWEGO

Institut badawczy amerykańskiego szpitala Walter Reed ma otrzymać wkrótce własny reaktor atomowy. Zaplanowano go wyłącznie pod kątem potrzeb medycznych. Posiada on no. specjalne kanały pozwalające wprowadzać promieniowanie przystosowane do zwalczania niektórych schorzeń nowotworowych.



Dużo ostatnio pisze się o zaporach wodnych w związku z tragiczną katastrofą w Frelus. Tym razem prezentujemy potężną tamę angielską Bbakra — podczas nocnej iluminacji. Turbiny zapory wytwarzają prąd elektryczny w ilości 935 tys. kilowatów.

Jerzy Bober Rodzynki

Moi drodzy, owszem — rodzynek nadeszły do „Delikatesów”, pardon: wstąpiły na chwilę, po czym — jak mówią wżonicy (od wżi lokalowej), szybko wybywają.

Ala, nie o te delikatesowe rodzynek rzecz tu idzie. Raczej o delikatne... Bo, choć nie jest rodzynek w zakaikowatym cieście miasta wznoszony od dziesiątka lat zgrab, czyli fundamenty pod gmach „nieznanego żołnierza... architektury” — u zbiegu Al. Krasieńskiego i Al. Puszkina? Stoją zatem sobie podwaliny pod coś, mokrą, kruszej — a gwiazdka patrzy na to, Sliczna gwiazdka dla budżetu ogromnie zasobnego grodu!

Z lokalizacji wymyka — ckliawa dynamika, jakby o tym powiedział ktoś na wzór maestra Gaczyńskiego, dodając do zaczerpniętych dorozek krakowskich (ale tym razem samochodowych, z uwagi na czary licznikowe) — zaczerpnięte mury jeszcze nie rozpoznać, a już zabytkowej budowl. To zupełnie, jak z rodzynekami w magazynach — dojrzej wają do... wyrzucenia w bioto.

Więc łam się budżecie ochłapkami...

Drugiego rodzyńka pozbauiła stary Kraków — Warszawa. Wiadomo: stolica. Legia Cudzoziemska (bo z cudzych futbolistów zaciężył złożona) Cracovii nam z ekstraklasą wygrywa. A teraz męczcie się, krakuszy — w pogoni za utraconą siodyczą. I czemuż tak pod kimś się kopie, kopie — aż wykop sięgnął drugiego ligi? Żeby uniknąć niedomówień — powołano komisję PZPN do zbadania sprawy, a tymczasem... szybko, jak nigdy dotąd — już w grudniu ustalono kalendarzyk rozgrywek. A cóż za pośpiech w tych rozgrywkach — na papierze? Co prawda, sam rodzynek Cracoviensis popsuł się, zanim go jeszcze wycisniano z ciasta. Kiepski import: za drogi i w złym gatunku. Nie byłoby „cudów”, gdyby sprzedawano właściwy towar z posiadanych rezerw... A, no — zycmy Cracovię święcie i rodzimych rodzynek. Może będzie nam lepiej smakowała na przyszłe święta.

Trzeciemu rodzyńkowi nie dane było rozwinąć wonnej Chorożwi-cy. Stwardniał, zastusony w aktach telewizyjnych. Przedzję wszystkie inne miasta obrosną maszynami TV, aniżeli w Krakowie COŚ się zrobi. Bo tu gadają, gadają, gadają. Niczym za austriackiego... gadania. Nic, tylko zanuć: bracia patrzcie jeno — jak telewizja krakowska zgorzeje...

Świąteczne ciasto rośnie sobie równo. Równo tu i równo tam, ale bez rodzynek. Nawet rodzynek satyryczny Zalucki — powędrował z Wagabunda w s.ną dół. Ostał nam się ino Centus. Dla centusów krakowskich.

Powrócił uprawdźe rodzynek-Broszkiewicz, lecz upadł do ciasta Nowej Huty. Też niiby Kraków, ale nie rozkopany. więc tak jakos dziwnie i bez satysfakcji dla ducha starych murków i burzymurków.

Kto zatem, u licha, zjada te smaczne rodzyńki?!



Uśmiech telewizji. Niestety, jeszcze nie z zapowiadanej od roku — krakowskiej stacji...

„SŁOWO” „POJĘKNO” — „KRYMINAL”

Littera docet, littera nocet — litera uczy, litera szkodzi, to znaczy, że literatura może uczyć, wychowywać, może też deprawować. W ogóle, tak na zdrowy codzienny język, słęgamy po literaturze wtedy, gdy mamy na to ochotę. Literatura kryminalna w odróżnieniu od literatury obyczajowej, od prozy poetyckiej i wierszy — jest dzisiaj „używana” powszechnie, niż wszystkie literatury razem wzięte. Zle to czy dobre?

Na tę sprawę można spojrzeć z wielu punktów widzenia. Twierdzić jednak należy, że przerosła umiłowana literatura kryminalna i zagadek sensacyjnych spowodowany jest ciężkością i... nudą wzięcia z niektórych naszych ksiątek pisanych prozą dla „pokrzepienia serc i głów”.

Nasze miasto — Kraków nazywano często grodem opętany przez literaturę. W ostatnich numerze „Nowej Kultury” Tadeusz Breza wspominając powojenny pobyt w Krakowie dziwił się, jak olbrzymią rangą obdarzano ludzi parających się piórem. Kraków zawdzięcza wiele literaturze. W okresie zaboru austriackiego, kiedy miasto nasze było nienaturalnie pozbawione zaplecza gospodarczego, każde słowo Wyspiańskiego, a przed nim każdy wiersz Edmunda Wasilewskiego witane były, jak objawienie. Mit objawienia zburzyła „Jama Michalikowa” i Boy-Zeleński. Kraków „wynormalniał” w ciągu ostatnich 40-tu lat. Stał się półmilionowym miastem, stał się również centrum przemysłowym, południowej Polski. Ale ciągoty literackie — zostały. Świadczą o tym dziesiątki bibliotek literackich pilnie uczęszczających na imprezy w Klubie Literatów.

W okresie świat — „konsumpcja” literatury gwałtownie rosła. To ciekawe, że nasze społeczeństwo obżerało się przez te kilka dni do granic wytrzymałości cielesnej — równocześnie kupuje dużo ksiątek, „wkłada się” na dwa dni do łóżka, żeby sobie poczytać. Zamyka się, wyłącza telefon, nie przyjmuje gości, nie idzie zwracać głowy sąsiadom — tylko czyta, czyta, czyta. Również i Kłówicka pamiętniki, które donoszą o staropolskim obstarwie.

Littera docet, littera nocet... (JORKS)

A to ciekawe

Pomysł
Aidous Huxley zwierzył się czasopismu — „Think”, że pragnie nad nową powieścią. Miałyby to być nawiązaniem do słynnej już książki „Nowy wspaniały świat” — ale na opak. Rzecz dzieje się na jakiejś nieistniejącej wyspie między Sumatrą i Cejlonem. Ludzie usiłują tam przyswoić sobie najlepsze elementy z kultury Wschodu i Zachodu. Największą trudność sprawia autorowi... znalezienie fabuły do tego pomysłu.

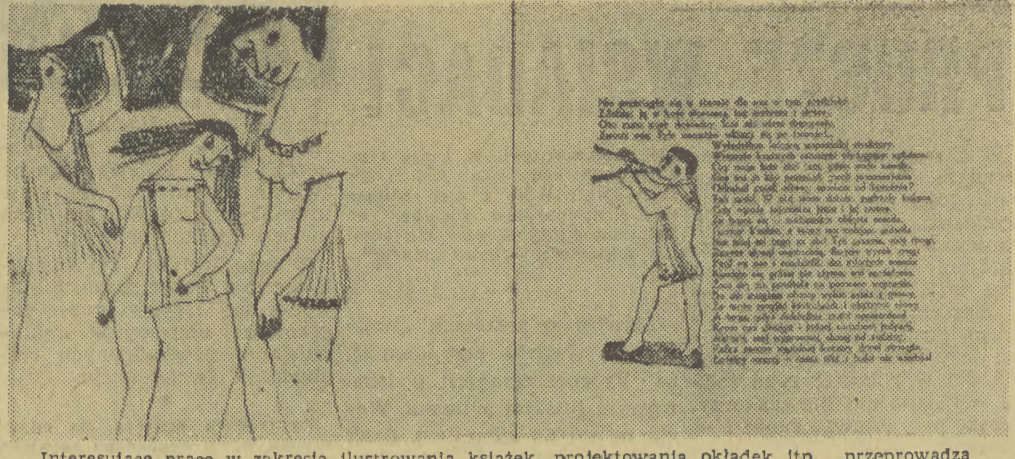
A to ciekawe i pomysłowe. Dosłownie, bez fabuły...

Scenariusz dla Chaplina
Świetny pisarz francuski, Roger Vailland — napisał ostatnio powieść o Mazarinie. Autor twierdzi, że byłby to odpowiedni temat do filmu dla Chaplina. Albowiem „Mazarin przybył do Francji sam jeden, bez majątku — jak dziś przybywają do Stanów Zjednoczonych młodzi Sycylijscy, którzy długi zebrał o wizę wjazdową, a potem stał się sklepikarzami, gangsterami, bankierami albo merami Nowego Jorku... Mazarin to Charlot, który zostaje premierem. Cóż za film dla Chaplina!”

A to ciekawe, czy taki film, nakreślony przez Chaplina — uzyskałby wizę do USA?...

Nomen omen
Czasopismo „Wychowanie” liczy już coraz więcej zwolenników. Rośnie nakład miesięcznika, czytelnicy dopływają się o poszczególne numery „Wychowania”. Od roku 1960 pismo będzie się ukazywało jako dwutygodnik. Na razie jednak trudno je zdobyć w kioskach „Ruchu”.

A to ciekawe, że u nas tak trudno o zdobycie dobrego Wychowania! (ber)



Interesujące prace w zakresie ilustrowania ksiątek, projektowania okładek itp. przeprowadza rokrocznie Katedra Grafiki Książki ASP w Krakowie pod kierownictwem prof. W. Chmielca. Na zdjęciu: projekt ilustracji i układu do „Odysei” Homera, wykonany przez uczennicę prof. Chmielca, Józefinę Bransch.

Kazimierz Olszewski

JEDZIE PISARZ Z DALEKA...

Drukujemy fragmenty notatnika K. Olszewskiego, który przed 10 laty — jako instruktor „Czytelnika” i TWP — wprowadzał krakowskich literatów w „teren”. Olszewski był nie tylko „służbowym konwojentem” pisarzy, ale kapitałnym towarzyszem podróży i rzadkiej klasy gawędziarzem. Wspomnienia dotyczą nieraz zabawnych, choć wkurzających spotkań z nowymi czytelnikami.

Od krynickiej wyprawy trudno mi się zdobyć na zatelefonowanie do Witolda Zechentera. Poeta nie może mi dotąd darować afiszów, które rozplakatowano w Krynicy ubiegłego lata. Wybraliśmy się wówczas na literacką wędrowkę całą grupą. Jerzy Bober przemawiał do spółdzielców w Powroźniku, Henryk Vogler zatrzymał się w Muszynie, Witold Zechenter zaś dotarł do samej Krynicy, by odczytać wczasowiczom najnowsze satyry i wiersze. Jeszcze dziś pamiętam dużą kartonową tezkę wypełnioną maszynopisami, pamiętam również skwaszoną twarz poety, gdy zatrzymał się przed pierwszym kioskiem, na którym ktoś zawiesił afisz zapowiadający, że wieczorem w Starym Domu Zdrojowym odbędzie się wieczór autorski Witolda Zechentera. Na próżno usiłowałem przekonać poe, że ten niewielki błąd nie wpłynie na pewno na frekwencję; że trudno potępić wypełniającego afisz za jedną ustulkę. Poeta milczał. Ale było to milczenie złowrogie. Nie pomogła nawet i relacja o zniużymicznym Tarnowa.

W tej chwili interesowały go przede wszystkim afisze rozplakatowane w Krynicy. Nie pomogły próby skierowania jego uwagi na piękno krajobrazu, na roześmiane twarze wczasowiczów. Wzważy mnie pod rękę, podał do następnego kiosku. Teraz nie miałem pewności, czy na drugim afisz poprawnie nagryzono nazwisko poety. Sądziłem jednak, że w najgorszym wypadku skryba popełnił ten sam błąd. Ale już z daleka zauważyłem, że tym razem afisz zapowiadał wieczór autorski Witolda Zechentera. Z e h e n t e r a. Zimno mi się zrobiło. Ale milczałem. Oczywiście z przeczności. Ale bałem się pęcie spojrzeć w oczy. Zresztą było to zupełnie bezcelowe. Przecież i tak wiedziałem, co krynicki gość w tej chwili myśli. Pisarz pragnął widocznie odczytać i pozostałe afisze. I zobaczył nowy kształt swego nazwiska: Witold Z e c h e n t e r. Tego było już za wiele!

— Kto, u diabła, ma wygłosić dziś prelekcję w Zdrojowym Domu? Na pewno nie ja! Niech to zrobi niejaką Witold Zechenter, niech się popiśnie przed publicznością debiutujący poeta Witold Zehenter, ale mnie się nawet nie śni występować dzisiejszego wieczoru — krzyknął poeta tak głośnie i głośno, że zdziwieni przechodnie zatrzymują się za słoneczni i nasłuchują ciekawie, jak dalej potoczy się dialog.

Na próżno starałem się go przekonać, że krynicki skryba, może trochę poeta i trochę malarz, dał się porwać fantazji i na każdej płaszczyźnie „uwiecznił” patykiem nazwisko poety i satyryka tak, jak mu się to żywnie podobało. Ale moje stanowisko nie mogło się podobać pisarzowi.

— Nie ma mowy o moim wieczorze autorskim. Nie będę przemawiał do wczasowiczów. Niech pan bieżnie szukać po mieście Witolda Zechentera!

Nie skorzystałem z jego rad, nie biegalem po zdroju, by sprowadzić debiutanta do Domu Zdrojowego, nawet nie bardzo przekonywałem Zechentera, że powinien koniecznie odczytać swe wiersze. Wiedziałem przecież, że wieczór autorski na pewno się odbędzie.

Przed zachodem słońca poeta zapomniał, że krynicki oświatowiec zniekształcił jego nazwisko. Już się nawet uśmiechał, gdy go ktoś przeproszał za nietakt. Zresztą wzruszenie nie dopuszcza do wybuchu gniewu.

Na strychu

Chester Hataburda jest z pochodzenia Polakiem, którego rodzice wyemigrowali do USA. W latach wojny służył on w armii alianckiej w okolicach Neapolu, gdzie poznał swoją późniejszą żonę.

Maria pochodzi z starej rodziny neapolitańskiej i ma wśród antenatów króla XVIII-wiecznego pralata — kolekcjonera. Po nim pozostało w rodzinie trochę antyków i dzieł sztuki, wśród nich kilka płócien.

Widocznie jednak niezbyt na serio traktowano rodzinne pamiątki, skoro nie oglądają one światła dziennego przez wiele lat. Hataburdowie powrócili do USA. Dopiero w zeszłym roku wypłynęli na forum rodzinnym sprawie obrazów. Ekspert zaczął wietrzyć sensację. Ekspertyzowanie w wielkiej tajemnicy, pilna powiadomienie do podziemi jednego z amerykańskich banków.

Przed miesiącem wybuchła bomba: zebrany na specjalnej konferencji prasowej dziennikarzom oświadczyło, że chodzi o największe odkrycie XX wieku.

Na liście obrazów zidentyfikowanych jako zaginione i poszukiwane od wieków dzieła sztuki, znajdują się obrazy Caravaggio, Lorenza Lotio, dwa dzieła Tintoretta, Tycjana, Rafaela Santi i kilka innych.

Sumarycznie kolekcje Hataburdów oceniono na 8-10 milionów dolarów. Czy rzeczywiście?

BIEG do czytelnika

Finalistów ostatniego w tym roku biegu do czytelnika zostawia jak zwykle komisja sędziowska urzędująca na mecie w Księgarni Powszechniej (Rynek Główny 23).

Tym razem rekord poczytności pobiło równocześnie ośmiu autorów, a wraz z nimi dawny Kraków.

Starszym czytelnikom lektura ta przywraca wspomnienia o dawnych popularnych i wybitnych sylwetkach związanych z Krakowem; młodszych zachęca do plastycznego opisu wydarzeń i postać utrwalałymi na podstawie osobliwych przeżyć i bezpośrednich kontaktów. Między innymi, jakże żywego Boya zawiązujemy A. Ślapię, który w jednym z wspomnień „opowiadał” w zamian za ofiarowaną autorowi „Słówek” własną doktorską rozprawę historyczno-literacką o F. Skarbku, otrzymał w rewanż pięknie opakowaną rozprawkę na temat pewnego zgubnego nalogu pod wymownym tytułem „Onanizm...”. Stare to dzieło pochodziło z 1782 r. Doskonale anegdoty zebrane przez S. Broniewskiego, rejestr dźwięków i charakterystycznych postać Krakowa lat międzywojennych oraz kapitalne karykatury i rysunki, których autorem jest dawny redaktor „Wzrost na Dachu”, stanowią cenną ozdobę tego zboru wspomnień.

Kopie wspomnień — S. Broniewski, B. Drobner, M. Krzyżanowski, A. Fronaszek, A. Ślapię, A. Świdorska, M. Turściak, A. Wasilewski. Wydawnictwo Literackie, s. 449, ilustr., 45,- zł.

Następnie, w ulamkach sekund za naszą liczną czołówką — melduje się tegoroczny laureat Nagrody im. W. Pietrzaka — Bruce Marshall. Ten wybitny pisarz angielski, odbywający liczne podróże, bawił niedawno w Warszawie i zapowiedział bliźniaczą wizytę w Polsce. Stary żołnierz Strang faktycznie nie umiera dźwięk Marshallowi. Walczy na frontach I i II wojny światowej. Karłere żołnierza kończy cały i zdrowy, lecz ze złamanym życiem prywatnym i zawodowym.

Bruce Marshall — Stary żołnierz nie umiera. Przełożył B. Zieliński. Instytut Wydawniczy „Pax”, s. 361, 35,- zł.

Nie ma czasu na analizowanie biegu tamtego zawodnika, bo już ukazuje się na wirazie — nowy: Francis Carco. „Spotkania ze sobą” — to ostatnia książka tego zmarłego niedawno francuskiego poety i powieściopisarza. Powraca w niej autor do czasów młodości w paryskim środowisku artystów.

Francis Carco — Spotkania ze sobą. Przełożyła J. Guze. Wydawnictwo Literackie, s. 174, 16,- zł.

Mimo że czwartą, ale owacyjnie witana zbliża się lekkim krokiem Hanna Morkowicz-Olczakowa ze swoim „Buntem”. Wspomnienia autorki tym razem dotyczą wybitnych postaci ze świata polskiej literatury, z którymi stykała się już od wczesnej młodości jako córka znanego wydawcy i księgarza.

Hanna Morkowicz-Olczakowa — Bunt wspomnień. Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 446, ilustr., 35,- zł.

ZUZANNA KOSIEK

W sali, w której mieści się księgozbiór...

W sali, w której mieści się księgozbiór, poza bibliotekarką i jakimś starym, kulejącym mężczyzną nie ma nikogo. Widocznie za wczesnie jeszcze na wywożenie ksiątek. Korzystamy więc z okazji, by się dowiedzieć, co czytają olkuscy robotnicy.

Bibliotekarka nie wie, jak odpowiedzieć na nasze pytanie.

— Na ogół wszyscy wolą książki starszych pisarzy — mówi trochę niepewnie. Dziewczyna nie wspominała jednak, że i współcześni pisarze mają wśród olkuszian sporo wielbicieli. Karę czytelnika uzupełniły jej wypowiedzi.

Otwiniński przegąda właśnie jedną z nich i pyta o swoich czytelników. Usług bibliotekarka uzupełnia nazwiska zawodami.

— Kował. Nocny dozorca. Sprzątacza. Technik. Strażak. Uczeń technikum.

Nie pytam o więcej. Już teraz na pewno wemy, że książki naszych sąsiadów żyją i służą człowiekowi. Górników, metalowców, kamieniarzy. Wszystkim, którzy pragną czytać.

Mówiliśmy o tym jadąc na chłopięcym wozie z wólbroskiej stacji do miasta. Woznica przygarnął nas na wóz o niskich bocznych deskach i złamanym koźle. Chłopina wieczorami przewozi pasażerów z dworca, do południa zaś wóz tłuczeł na szosę. Koń zmechny i głodny bez entuzjazmu ciągnie lekki wózek.

— A może byśmy tak wjechali tym wozem na krakowski rynek? — zaproponowałem.

Pisarz co tam chrząknął pod nosem, ale nie nie odpowiedział, gdyż koby furki zawadziło o wystający kamień, a Otwiniński znalazł się na dnie wozu. Na szczęście upadł na worek z siłosem.

Już nie zaproponowałem mu uroczystego wjazdu na krakowski rynek...

Legends

My, rodzice-racjonalści, mówimy solidarnie: nie uznajemy świąt w ich kościelnym znaczeniu, uznajemy przerwy w pracy dla odpoczynku lub obchodu jakichś pamiętnych rocznic. Ale babcia w kuchni podśpiewuje koledy, martwi się, że grzyby w tym roku takie drogie, niepokoi się o to, czy dostanie szczipaka.

A dzieci pytają:
— Mamo, a kiedy pojedziemy po choinkę?
— Mamo, ja będę ucierać mak, babcia powiedziała, że ja!
— Tatusiu, co to znaczy gwiazdka betlejemka?

A więc? Czy tylko demonstrować racjonalistyczne stanowisko i wobec tego odsunąć dzieci od wszystkich „świątecznych” obyczajów? Przecież wielu z nas chowa w pamięci wspomnienia z dni dzieciństwa. O drobnych rękach matki, której już nie ma, o ciepłym domu rodzinnym, który pachniał tego dnia choinką i piernikami... Czy wyrzekając się tych tradycji nie odcinamy naszych dzieci od ich kolegów i przyjaciół, nie wyizolujemy je środowiska, w którym przecież będą żyć i pracować, więcej — dla którego będą żyć i pracować?

Przy stołach wigilijnych spotykają się ci, którzy wierzą, że Bóg się urodził, i ci, którzy wiedzą, że urodził się człowiek, którego nazwano bogiem, gdyż z jego działalnością wizzali ludzie nadzieje i tęsknotę do lepszego życia. We wszystkich legendach, we wszelkiej mitologii mieszczą się ludzkie marzenia i pragnienia — pragnienia, by było lepiej, szczęśliwiej, sprawiedliwiej.

Nie martwmy się więc o to, że nasze dzieci — póki są małe i nierozumne — będą mieszały prawdę z legendą, wiedzę z mitologią. Jeśli b edziemy konsekwentni w stopniowym wyjaśnianiu im zjawisk świata, zrozumieją to z czasem. Dajmy więc świętom w naszych domach jak najożardziej ludzki charakter, nie boski, skoro wiemy, że w szacie m tologicznej boskości ubierał człowiek swoje ludzkie tęsknoty.

Oto babcia nakrywa do stołu wigilijnego i ustawia jedno zbywające nakrycie. Dla kogo? Dla kogoś, kto może jest samotny albo bezdomny. Jeśli do nas zapuka, będzie wiedział, że czekaliśmy na niego.

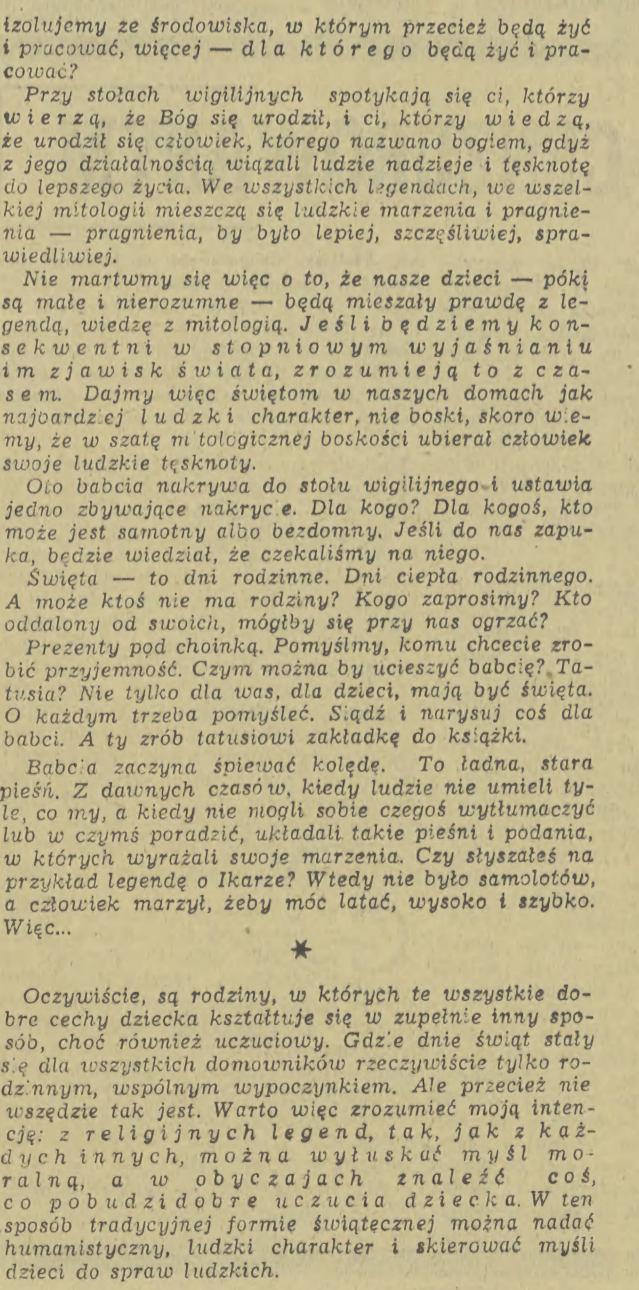
Święta — to dni rodzinne. Dni ciepła rodzinnego. A może ktoś nie ma rodziny? Kogo zaprosimy? Kto oddalony od swoich, mógłby się przy nas ogrzać?

Prezenty pod choinką. Pomysłowy, komu chcecie zrobić przyjemność. Czym można by ucieszyć babcię? Tatusia? Nie tylko dla was, dla dzieci, mają być święta. O każdym trzeba pomyśleć. Siądź i narysuj coś dla babci. A ty zrób tatusiowi zakładkę do ksiązeki.

Babcia zaczyna śpiewać koledę. To ładna, stara pieśń. Z dawnych czasów, kiedy ludzie nie umieli tyle, co my, a kiedy nie mogli sobie czegoś wytłumaczyć lub w czymś poradzić, układali takie pieśni i podania, w których wyrażali swoje marzenia. Czy słyszałeś na przykład legendę o Ikarze? Wtedy nie było samolotów, a człowiek marzył, żeby móc latać, wysoko i szybko. Więc...

Oczywiście, są rodziny, w których te wszystkie dobre cechy dziecka kształtuje się w zupełnie inny sposób, choć również uczuciowy. Gdzieś tam świat stał się dla wszystkich domowników rzeczywistością tylko rodzinną, wspólnym poczynkiem. Ale przecież nie wszędzie tak jest. Warto więc zrozumieć moją intencję: z religijnych legend, tak, jak z każdych innych, można wyłuskać myśl moralną, a w obyczajach znaleźć coś, co pobudzi dobre uczucia dziecka. W ten sposób tradycyjnej formie świątecznej można nadać humanistyczny, ludzki charakter i skierować myśl dzieci do spraw ludzkich.

ELŻBIETA JACKIEWICZOWA



Cóż za radość, kiedy w prezencie otrzymała się solidną porcję zabawek!

Leszek Marcinik MASZKARONY

Dzieła 111 — drugi dom od mostu Grzegorzckiego. Tu na parterze niewielkiego budynku mieści się pracownia rzeźbiarska Karola Muszkieta. Wypielniają ją bryły rezb w kamieniu, marmurze i drzewie. Pod jedną ze ścian stoją nierozpakowane eksponaty z wrzesniowej wystawy w krakowskim Pałacu Sztuki...

Dla Czytelników mało znających pracownię krakowskich plastyków — krótkie wyjaśnienie: Karol Muszkieta należy do rzeźbiarzy starszej generacji. Obecnie liczy 55 lat, w bieżącym roku obchodzi 30-lecie pracy rzeźbiarskiej. A oto nasza rozmowa:

— Nad czym pan, panie Karolu, obecnie pracuje?
— Przygotowuję szereg szkiców i małych kompozycji nawiązujących do rzeźby archaicznej, greckiej. Na razie mam rysunki i trochę projektów gipsowych. Chciałbym wykonać 2-3 ludzkie bryły, z przeznaczeniem do przekucia w kamień. Co to będzie? Mam w projekcie nowe „Macierzystwo”, kobietę z dzieckiem. Poza tym kuszą mnie jakieś fauny i centaury, z mitologii, z klasyki...

— Czy to reminiscencje z jakichś podróży?
— W czasach studenckich byłem we Francji, we Włoszech i Grecji. W tym roku, po kilkudziesięciu latach, znów odwiedziłem Grecję.

— Może coś ciekawego z tego wszystkiego wyjdzie...
— Obecnie pracuję nad nową kompozycją figuralną?

— Trochę więcej czasu chce poświęcić rzeźbie dekoracyjnej, ceramicie i „dłubie” w drzewie.

— Czy przygotowuje pan jakąś rzeźbę dla Krakowa?
— Raczej trochę odpoczywam. Ofiarowałem miastu jedną z dekoracyjnych rzezb, ale do dzisiaj nie mam żadnej... odpowiedź. W tym roku skończyłem pracę nad czterema maskaronami, które w czasie remontu Sukiennic zostały dokomponowane w miejsce rzezb zniszczonych...



Maszkarony Muszkieta

Zofia Lewartowska

PROSZĘ WSIADAĆ!

W okresie świąteczno-noworocznym, każdy z nas szuka możliwości „zrobienia” jakiejś wycieczki, wybitnie zimowej. Ponieważ z naszym klimatem nigdy nie wiadomo, a poza tym w Zakopanem ścisk — wybieramy się kulgimem do kraju, gdzie o śnieg nie trudno: leży tam okrągło przez 250 dni w roku. Ryzyko żadne — chlapa nas nie zaskoczy. Proszę przygotować sanki i — wsiadać.

Jeśli się szuka śniegu i zimy to im bardziej na północ, tym lepiej. Jednym więc złozyście wzięty 30 tysiącom Lapończyków, „urzędującym” za Kołem Podbiegunowym. Przy okazji proszę pamiętać o jednym, że Lapończy nie nazywają się „Lapończy” lecz „Same” lub „Samelanda”. Określenie „Lap” jest nazwą obelżywą. Jeśli nie chcemy z miejsca mieć towarzyskich przykrości i zażreć z gospodarzami, unikajmy popularnego wśród nas — a niepopularnego u nich określenia. Po co się narażać?

Był wyświetlany na polskich ekranach dość niesamowity film fiński pt. „Białe ren”. W rzeczywistości białego rena nie spotkamy na pewno. Reniferów jest wprawdzie na północy wiele, gdyż są one podstawowym obiektem hodowli, ale mają barwę brunatną i są całkowicie normalne. Ani im się śni wcielić na zmianę w piękną czarownicę i zwierzę. Dorodnych kobiet natomiast także tu nie braknie. Można się więc zgodzić śmiało na spotkanie oddzielnie z przystojnymi tubylczyimi niewiastami, a osobno z — renami. Co do tych ostatnich, to skóra reniferowa jest cenna...

Finlandia — kraj tysiąca jezior. Określenie takie wymyślił zapewne jakiś geniusz, który miał bującą fantazję, ale za to niedostatecz-

nie z matematyki. W kraju tym, południowych jezior jest 55 tysięcy. Największe z nich Saimaa jest siedmiokrotnie większe od Balatonu, który Węzry tak chętnie reklamują — jako „morze”...

Mówiąc o tematach „wodnistych” warto przypomnieć, że hydroenergia jest podstawowym fińskim paliwem. Węgi tu ani na lekarstwo. Rzek natomiast wiele, choć krótkich, obfitujących w wodospady.

Największy z nich zowie się Imatra. Finowie uważają za stosowne chwalić się jego wysokością. Pod tym względem jesteśmy skromniejsi, choć



Kanadyjski sądowa rezerfor.

..GORĄCO!

Przemysław Marcisz

Ghana, Ghana...

Mieliśmy już poza sobą dobre 6,5 tys. mil morskich, kiedy poza pasem piaszczystej plaży pojawiły się mgliste zarysy białych, tak charakterystycznych dla afrykańskich miast budowli. Po półgodzinnej jeździe, kiedy w granatową wodę lekko rozkołysanego Atlantyku plesnęła kotwica, staliśmy już na redzie u wybrzeży stolicy Ghany.

Akra nie ma portu. Wyładunek towaru odbywa się więc w odległości jakichś

szlwy harmider. Część Murzynów zastana twarzę dionia, inni wskazują na mnie. Już trzech świetnie umięśnionych i wysokich jakby specjalnie doboranych ludzi, zwinnie niczym kot wspinia się po zwisającym sztorotrapię. Już są niedaleko, jeszcze tylko mają przejść śródkrecie. Co u licha, czyżbym naruszył tutejsze zwyczaje, albo obraził kogoś, próbując wytłumaczyć siebie. Zresztą niech się dzieje co chce. Ostatecznie jestem na polskim statku.

Okazuje się jednak, że trzej lu-



Mieszkancki Ghany — na „sprawunkach”...

dwóch mil od brzegu. Nie wyobrażam sobie zupełnie jakim sposobem można tutaj na rozleganych falach oceanu prowadzić wyładunek ciężkich wózków cementu. Właśnie gubiłem się w przypuszczeniach na ten temat, gdy od strony lądu dobiegło mnie coś w rodzaju bardzo rytmicznego zawołania. Patrzę, a tu w stronę naszego statku płyną kilka murzyńskich łodzi.

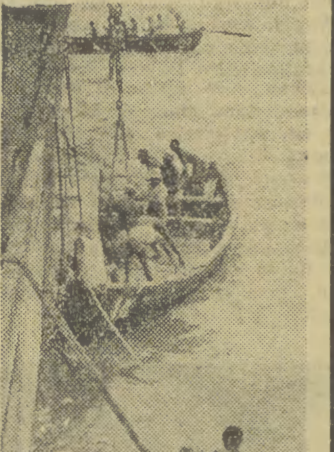
W każdej z nich 8 par rąk wbijają w rozmach wiosła w takt śpiewanej na głos melodii. W skwarnych promieniach afrykańskiego słońca polskują napięte mięśnie. Od potu czy też od brzyzdów wody, która raz po raz próbuje wdrzeć się za burzę?

W krótkim czasie murzyńskie łodzie otaczają statek niemal ze wszystkich stron. Śpiew przychodzi, a w lego miejsce ozwały się gardłowe pokrzykiwania. Przypomniałem sobie o swoim obowiązku i wychyliwszy się przez burkę pstrykałem zdjęcie. Na ten widok w łodziach powstaje str-

dzie to wysłannicy fotografowania żalugi. Nie gniewają się wcale. Przeciwnie, ludzie w Akrze lubią się fotografować. Ale tutaj panuje zwyczaj płacenia za wszystko. Tak, nawet za robienie zdjęć. Lecz kiedy go się przestrzega można sobie pstrykać kogo się chce, na wszystkie strony.

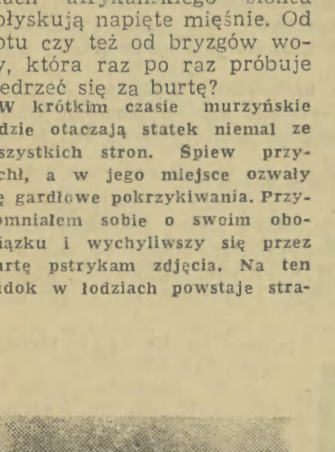
RZECZY NAJDZIWNIEJSZE

Rozpoczęto już wyładunek. Grzechoczą ciężkie dźwigi statkowe przenoszące na murzyńskie łódki worki polskiego cementu. Panuje przy tym



Takiś metod wyładunku nie spotyka się chyba w żadnym kraju na świecie.

zgiełek nie do opisanja. Każda z łodzi chce brać pierwszą ładunek. Niezadko dzieje się tak, iż cement zamiast na dno łodzi trafia w ocean. Jest z tego powodu sporo uciechy. Murzyni skaczą z łódek, a po powierzchni pływają tylko ich kapelusze. Nikt jakoś nie przejmując się stratami. Towar jest ubezpieczony i towarzysstwo zapłaci. Opowiadano mi podczas rozmowy z agentem handlowym, że topi się nie tylko cement, ale tekstylia, a nawet samochody. Słowem na dnie oceanu w pobliżu wybrzeży Akry leżą miliony.



Takiś metod wyładunku nie spotyka się chyba w żadnym kraju na świecie.

drogę ze statku na ląd w Akrze odbywa się bądź na murzyńskich plecach, bądź też w foteli niesionym przez czterech ludzi.

ZIMNO...

nie wiadomo dlaczego. Polska Siklawa ma 64 m wysokości i pies z kulawą nogą na świecie o tym nie wie, nie mówią już, że Niagara ma metrów „tylko” 60.

Z tego wynika, że Amerykanie leżą wobec naszej Siklawy, a my leżymy wobec zagranicznej umiejętności reklamowania geograficznych ciekawostek swego kraju.

Po trudach podróży, na odpoczynek warto sięgnąć po największe fińskie dzieło literackie. Jest to „Kalevala”, epos narodowy zawierający zbiór dawnych baśni i ballad ludowych.

„Kalevali” można również słuchać, gdyż stała się ulubionym tematem muzycznym. Siegał do jej motywów jedyny fiński kompozytor światowej sławy Jan Sibelius, zmarły przed 2 laty, sięgają i regionalni twórcy. Niektórzy z nich postępują się jeszcze tradycyjnym ludowym instrumentem „kantele”. Jest to leżąca harfa w kształcie piasiego zrydła.

Przez śniegi, tundry, bagna, pastwiska i ogromne lasy wracamy powoli do europejskiej cywilizacji. Południowa część Finlandii reprezentuje ją zresztą jak najbardziej. Tu koncentruje się życie gospodarcze, tu zapadają decyzje polityczne, które uczyniły w tej chwili z Finlandii kraj ściśle neutralny. Tu koncentruje się handel wewnętrzny i zagraniczny.

Czy wiecie z kim Finlandia prowadzi najbardziej ożywione stosunki handlowe? Ze Związkiem Radzieckim. To także wyraz praktycznej i przynoszącej korzyść temu krajowi polityki.

Oficjalna nazwa: Republika Fińska.

Ustrój: republikańsko-burżuazyjny.

Głowa państwa: prezydent.

Parlament: jedнопалатный (Eduskutanta).



Centralny obiekt Olimpiady w Rzymie (1960 r.) Stadio Olimpico będzie również bardzo nowoczesny i co najważniejsze pomieści 100 tys. widzów. Żaden z obiektów nie ma charakteru tymczasowego, to samo dotyczy się obiektów komunalnych. Np. wioska olimpijska zamieniona zostanie po Olimpiadzie na dzielnicę mieszkaniową rzymskich urzędników.

Na Zachodzie bez zmian

Urząd spraw zagranicznych w Bonn wystąpił swego czasu na drodze dyplomatycznej do ambasadora USA z propozycją rehabilitacji Alfreda Kruppa von Bohlen und Halbach oraz Fryderyka Flicka, których Trybunał Norymberski uznał w 1948 r. współodpowiedzialnych za przygotowanie II wojny światowej. Uzasadniając ten wniosek rząd niemiecki „przypomniał”, iż nigdy nie

„PERFUMY”

Naczelną dowódcą sił lądowych NATO w Europie środkowej, gen. Speidel, chciał zniszczyć w 1944 r. Paryż.

Pan generał skropił swe ubranie — o prezencję wszak dba ni-bywale!

Lecz cóż to? — Perfumy niespodzianie zapachniały, zapachniały skądże! Zapach trwały, panie generale! I w tym właśnie cały szkopuł tkwił. Dobra firma. Marka pełna zalet! Wiadomo — „Soleil de Paris”...

Mówią że...

...tu i ówdzie toleruje się jeszcze pijaństwo. Np. w Berlinie zachodnim zdarzyło się, że pijany policjant najpierw awanturował się w autobusie grożąc pasażerom rewolwerem, potem wysiadłszy z autobusu, wyrzelił na wiat, co niemiła wzniosło popłoch. Policjant nie został jednak zwolniony z pracy, ani nie poniósł żadnej kary. Stwierdzono bowiem, że w tym dniu był chory i jego organizm nie zniosł normalnej porcji alkoholu — dziesięciu kieliszków wódki.

Mówią, że...

...Winston Churchill z okazji obchodzonej niedawno 85 rocznicy urodzin, zdradził miał swą receptę życiową. Ma ona brzmieć następująco: „Czego nie musimy zabrać stojąc, powinniśmy robić w pozycji siedzącej. Jeśli można coś robić leżąc, powinniśmy leżeć”. Widocznie Churchill był wierny zasadzie, jeśli dość tak wspólnego wieku.

Mówią, że...

...znana aktorka francuska, Francoise Arnoul, spotkała niemiła przygoda w czasie jej artystycznego tournée po krajach Bliskiego Wschodu. Do Libanu nie została wpuzczona. Odmowę wydana jej wly tłumaczono tym, że Arnoul będąc w Izraelu dała jeden koncert na cele dobroczynne.

Mówią, że...

...wystawa światowa w Brukseli z 1958 roku przyniosła państwu wydatki w wysokości ok. 2 miliardów franków. Państwo wydało na kosztą zorganizowania wystawy 3 miliardy, do kas za bilety wstępu i różne opłaty wpływowo niewiele ponad miliard franków. Bardziej zorientowani twierdzą jednak, że wpływy „ze źródeł zdecentralizowanych”, jak dochody z turystyki, wpływy podatkowe od przedsiębiorstw związanych z wystawą itp. ten niedobór w pełni wyrównują.

Listy nie z tego świata czyli afera rozwodowa

A fery rozwodowe w Anglii nie są wcale rzadkością. Tym razem jednak chodzi o tak szlachetnie urodzonego, że ze szumu w Anglii jest wiele. Z tego powodu sam prymas kościoła angikańskiego, arcybiskup Canterbury domagał się uznania zdrady małżeńskiej za przestępstwo karalne. Dodatkowym smaczkiem w aferze jest fakt, że jej bohater — ksiądz Argyll — podaje w skardze rozwodowej nazwisko sprawy rozbiłcia małżeństwa. Ma nim być zachodniemiecki dyplomata

von Braun, rodzony brat konstruktora pocisków V-1 i V-2, a obecnie czołowego eksperta rakietowego USA. Von Braun zajmuje obecnie w Bonn stanowisko szefa protokołu dyplomatycznego, był jednak nie tak jeszcze dawno sekretarzem ambasady NRF w Londynie.

Jednak warto powiedzieć także coś na obronę primadony. Np. wysokie „C” nie leży w granicach możliwości głosu śpiewaczki. By je osiągnąć, trzeba wielu lat żmudnych ćwiczeń, koncentracji nerwów, właściwego oddechu i dźwięka innych, mało uchwytnych warunków, jak usposobienie, pogoda, stan zdrowia. Kariera primadony wymaga wiele hartu. Żadna nie śpiewała dła kogoś, ale przeciwko wszystkim. Przeciwno orkiestrze (jest za głosną), przeciwko kolegom (zazdroścza), przeciwko dyrygentowi (chce mnie zgubić), przeciwko publiczności (tylko czeka, czy głos mi się zamleje). Psycholodzy nie są zgodni w ocenie usposobienia śpiewaczki. Jedni mówią o kompleksach, inni o wynikach przepracowania.

Czy wreszcie śpiewaczka nie utęga wpływom ról, które odtworza? W operach nie są one przeważnie wdzięczne. Primadonna popelnia na scenie samobójstwo (Tosca, Latający Holender), harakiri (Madame Butterfly), jest palona żywcem (Aida), uduszona (Otello), wpada w obłęd (Elektra) lub umiera na gruźlicę (Cyganeria, Traviata). To jeszcze jeden atut w obronie dobrzych i zlych humorów primadony. Ale, na szczęście — „primadono” jest coraz mniej...

CIEPŁO

18 mld lirów • Nowe lotnisko • Most na Tybrze • Maraton na trasie Kapitol — łuk Konstantyna.

Ostry dzwonek telefonu oznajmia, że przestrzeń Kraków — Rzym przestała być w tej chwili problemem. Na linii Komitet Organizacyjny XVII Nowożytnych Igrzysk Olimpijskich.

— Kto mówi?... Signore, ja nie nie słyszę.

— Za to ja słyszę wyśmienicie — miły, kobiecy głos... Na szczęście słyszalność poprawia się. Rzućmy pospiesznie pytanie na temat przygotowania do Olimpiady.

— Organizacja i przygotowanie tak gigantycznej imprezy, jak Olimpiada wymaga również gigantycznej pracy. Świetnego funkcjonowania wszystkich komisji, pomysłowości i wielkiego poświęcenia ludzi, którzy przedsięwzięcie to realizują. Trudno scharakteryzować w kilku słowach sytuację. Powiem panu jednak, że fachowcy oceniają stan przygotowań do Olimpiady, jako pomyślny. Najważniejszą sprawą do terminowego wykończenia wszystkich obiektów sportowych i komunalnych.

— Który z obiektów oznacza się najbardziej nowoczesnymi rozwiązaniami architektonicznymi?

— Wszystkie buduje się według najnowszych wzorów architektury i najnowszych wymogów techniki. Projektantami są w większości architekci włoscy. Jako ciekawostkę mogę podać, że np. Velodrom, na którym walczą będą kolarze, jest najnowocześniejszym torem świata. Projektował go Niemiec, Schurmer.

— Jak przygotowuje się Rzym na przyjęcie turystów?

— Problem turystyki nie jest dla naszego miasta zjawiskiem nowym. Niemniej jednak podczas Olimpiady trudno mówić o „normalnym” ruchu turystycznym. Spodziewamy się bowiem ponad 200 tys. gości zagranicznych. Musimy więc postawić nowe hotele, otworzyć więcej kin, teatrów, restauracji, lokali rozrywkowych, udoskonalić komunikację, działalność poczty i telewizji — a nawet zbudować nowe lotnisko.

— Tyle nasza miła rozmówczyni. Reszta — w Rzymie... od chwili otwarcia Igrzysk, o godz. 16.00!

Ryszard Malinowski

RZYM

godzina 16

most na Tybrze oraz szereg arterii... podziemnych.

— Jakie atrakcje czekają na turystów?

— Mamy nadzieję, że nasi goście nie będą się nudzić. Igrzyska Olimpijskie, zwiedzanie miasta, liczne rozrywki i atrakcje, wypełnią im dni pobytu. Wierzmy ponadto w pomysłowość naszych biur podróży.

— Niewątpliwą atrakcją dla sportowców i turystów są szturnie zapasników i gimnastyków na arenach, pamiętających czasy cesarstwa.

— „Clou” Olimpiady — bieg maratoński rozpoznie się pod Capitołem i przebiegać będzie starożytną częścią miasta, aby zakończyć się pod Lukim Konstantyna.

— Skąd czerpicie fundusze na organizację Olimpiady?

— Ani jednego lira Komitet Organizacyjny nie otrzymał od państwa, czy też Rady Miejskiej Rzymu. Inwestorem urządzeń bezpośrednio związanych z Olimpiadą jest Komitet. Ich koszt wyniesie 14 mld lirów. Zaś sama organizacja Igrzysk 4 mld. Fundusze na ten cel pochodzą z loterii futbolowej, którą administruje Komitet. Oczywiście część inwestycji powstaje w ramach normalnego rozwoju miasta, urzędów komunalnych i turystycznych.

— Czy we Włoszech odzwolą się zainteresowanie polskim sportem?

— Tak, nawet bardzo wielkie. Najbardziej znani są u nas, oczywiście — lekkoatleci, którzy startowali na ostatnim mingu w Rzymie: Zimny, Piątkowski i Sidio. Oczekujemy, że w Igrzyskach weźmie udział 200 polskich sportowców. Ja osobście wierzę, że nieraz polska flaga powiewać będzie na najwyższym maszcie Stadio Olimpico.

Tyle nasza miła rozmówczyni. Reszta — w Rzymie... od chwili otwarcia Igrzysk, o godz. 16.00!

KTO, KIM?

Siostry Ling

W czasach chińskiego cesarstwa nikt nie zwracał w rodzinie uwagi na córki, liczyli się tylko synowie.

Ponieważ Sung był bogaty, nie żałował pieniędzy na wykształcenie dzieci. Zamerkanizował się na tyle, że wszystkie trzy córki ukończyły studia uniwersyteckie. Żyły w wielkim dostatku, także wówczas, gdy powróciły do Chin.

No, bo powołaniem kobiety jest zostać żoną i matką, mężów szukały więc w rodzinnym kraju.

Ling została żoną Kunga. Kung okazał wiele sprytu i braku skrupułów, co doprowadziło go do pomnożenia rodzinnego majątku. Był prezydentem banku państwowego, a także ministrem finansów. Swą karierę państwową zakończył odwołaniem bliźniej miliardów dolarów w bankach amerykańskich.

Gdy w roku 1927 Mei-ling poślubiła Czang Kajsze, dysponował on potężną władzą. Mei-ling została pierwszą damą w burżuazyjnej republice chińskiej. Zmieniła ją rewolucja, która brała rozrachunek z niedobrej pamięci kasty rządzących. Deis pędzi żywot na Tajwanie u boku politycznego bankrut.

Do rozprawy rozwodowej jeszcze nie doszło, ale oboje poróżnieni małżonkowie nie omijają żadnej okazji, by nawzajem obrażać się epitetami i oskarżeniami. A prasa podchwytuje wszystko i informuje czytelników drobiazgowo o szczegółach afery.

Anglicy bawia się wyśmienicie. Co prawda nie wszyscy, bo ci wysoko urodzeni bardzo mają za się księcia Argyll, że nie umie zachować godności szlacheckiego stanu. Obecny książę Argyll uczynił dla tronu chyba tylko tyle, że lordowi Altrincham, który wyróżnił się wystąpieniem przeciwko pompie królewskiego dworu, życzył śmierci na szubienicy.

Rozprawa rozwodowa księżęcej pary zapowiada się sensacyjnie. Nie tylko z uwagi na towarzyszącą jej atmosferę, ale także z powodu osoby 6-plotmaty, którego nazwisko znalazło się w skardze rozwodowej. Anglicy aż tak dalece nie kochają Niemców, by darzyć sympatią księżnę Argyll za jej skłonności.

HUMOR

Dzień dobry, panie męczasie. To świetnie, że pana spotykam. Chciałbym panu jeszcze raz jak najserdeczniej podziękować za wygranie mojego najcenniejszego procesu w życiu, na całej linii!



Ona i On — śledzą przysłupki obok siebie, na sofie. Wtem odzywa się dzwonek telefonu. Po krótkiej rozmowie, Ona odkłada słuchawkę. On spogląda na nią wy-czekująco.



Został zadowolony o porcję lodów. — W zimie? Oszalałaś? Dziewczynka nie chce tego zrozumieć, zaczyna płakać, tupać nogami, histeryzować.

HUMOR

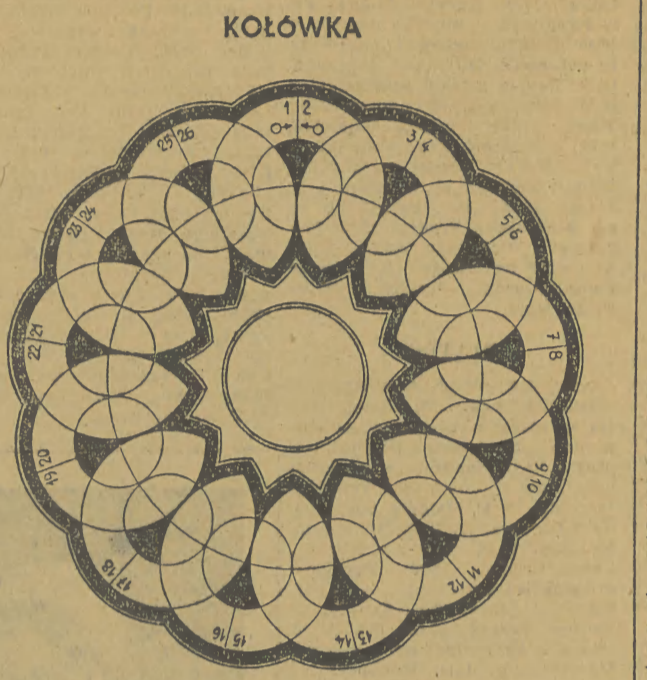
Wydawnictwo Literackie w Krakowie wydaje pamiętniki „ANTONIEGO FERTNERA PODROŻE KOMICZNE”, opracowane przez Jerzego BOBĘRA. Przyłączamy jeden z fragmentów tej książki, dotyczący ekipy wyjazdowej warszawskiego teatru „Farsa” na tournée po Rosji w r. 1906.

Zjawili się w „Farsie” na początku roku 1906 pewien aktor prowincjonalny, Bolesławski — i zwrócił się do części zespołu z propozycją: — Gdybyście pojechali ze mną do Petersburga, na pewno wywołałyby to tam niebywałą furorę!



Coraz więcej uznania zdobywają sobie w światku mody — sztuczne tworzywa. Ostatnio właśnie zaprezentowały niektóre wytwórnie odciełowe (NRD) szereg kreacji damskich strojów — które są pochodzenia... czysto chemicznego. Albowiem materiały na suknie, bluzeczki, pulowery

MODA



Do każdego koła wewnątrz figury wpisać dwa wyrazy sześcioliterowe o pierwszych dwóch literach wspólnych. Znaczenie wyrazów: PRAWOSKOŃNIE: 1. gatunek ciasta opłatkowego, 3. miłośnik, zwolennik czegoś, 5. dziki osioł azjatycki, 7. część fizyki traktująca o świetle, 9. człowiek umartwiający się, 11. drzewo o podwójnych pierzastych liściach, 13. ciało niebieskie, 15. skala ośmiu tonów, 17. dawny wizytowy ubiór męski, 19. górna część kapituły kolumny, 22. spotkanie zakochanych, 23. szkoda, ubytek, strata, 25. starodawny sprzęt domowy na bieliznę i inne części garderoby.

LEWOSKOŃNIE: 2. skłanianie do czegoś, 4. stolica Hiszpanii, 6. świetny mówca, 8. poważna mina, majestatyczność, 10. tkanina o połysku podobnym do atlasu, 12 ptak pletwonogi, 14. sposobność sprzyjająca czemuś, 16. to samo co spłaznia, alkiez, izba, 18. postanowienie prawodawcy, 20. słynna francuska gwiazda filmowa, 21. kompan Atosa i Portosa, 24. bezludne obszary trzęsawisk na północy, 26. omasta lub ozdoba.

HUMOR Z BRODA



BAŃKI ANTONIEGO FERTNERA

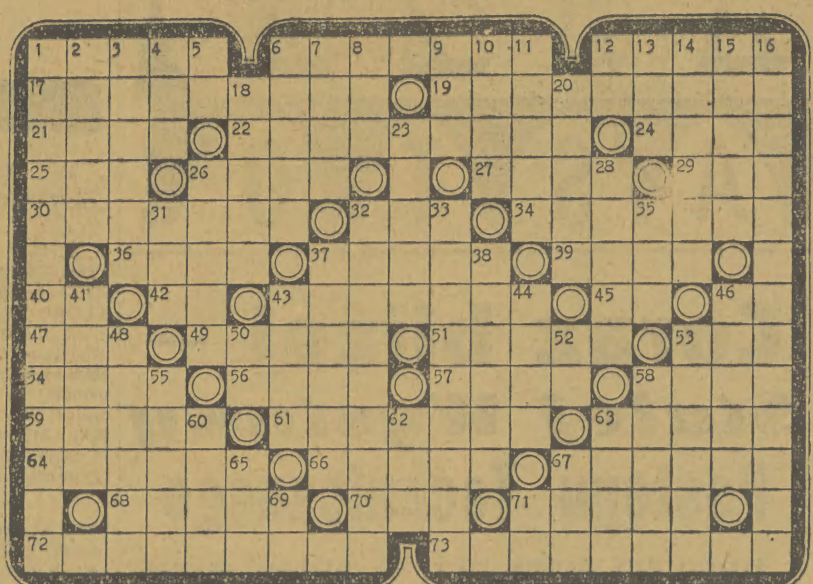
Wielki pokój w trójkę: Sikorski, Winkler i ja — kolejno każdy pełnił funkcję gospodarza. Jako najmłodszy i pełen nieśmiałości, uczestniczyłem tylko jako obserwator w rywalizacji gastronomicznej Sikorski — Winkler. O toż, ta rywalizacja była dość szczególnego gatunku. Jeśli bowiem Winkler obejmował rolę mistrza kuchni, wówczas stół uginął się pod nadmiarem smakowitych potraw. Ołbrzymie ilości kawioru, ryb, gęsi i trusków zalegały nakrycia — tak, że wydawało się to przyjęciem dla większej wycieczki, solidnie wygłodzonej. A jednak zwołana wszystkich zniknęła ze stołu... albowiem lwia część prowiantów pochłaniał z zapierającym dech apetytem — sam Winkler. Natomiast Sikorski, człowiek szalenie oszczędny i do bry psycholog — przynosił wieczorem po jajeczku dla każdego i 10 kfg najtańszego kawioru, by z ciężkim westchnieniem zachęcać nas do jedzenia... Wtedy Winkler, cicho i z pogrzebową miną wynosił się z pokoju, szukając rekompensaty w pobliskiej paszeczarni. Na wszelki wypadek wracał do hotelu z wypieczonymi rezerwą spożywcza kieszeniami. Sikorski wtedy moralizował. Przytakiwałem, choć burczało mi w brzuchu. P o ostatnim przedstawieniu petersburskim urządziliśmy sobie przejażdżkę na drugą stronę Newy, do tzw. Kamienistych Wysp.

Brydż dla wszystkich Mistrz, czy „foka“?

Możemy pocieszyć „niedzielnych” brydżystów, że mistrz to taki brydżysta, który przez kilka lat uczył się jak stosować „ze-lazne” zasady brydża, a przez następnych kilka lub kilkanaście lat — jak od tych zasad mądrze odstępować. Czyli: i mistrz i „foka” nie zawsze trzymają się zasad. Różnica „niewielka”, ale istotna: pierwszy robi to świadomie — drugi przypadkiem. Spójrzmy jak wysokiej klasy mistrzostwa trzeba, by zdobyć się na tak — pozornie — ryzykowną grę:

Table with columns W, N, E and various card symbols and numbers like AD1097, 863, A84, W7, ADW87, KW4, W75, AD10842, 9, 10, 965, 10543, 52, KD9632, K3, K62.

W meczu między drużyną amerykańską a drużyną angielskiego Lyndhurst Club NS w obronie zaliczyli 4 pik. Kontrakt ten miał duże szanse powodzenia. W zatakował Asem kier i dalej 8 kier. S przebił i zagrał karo impasując na stole dziesiątkę. E położył trójkę!!! W tym momencie sytuacja S stała się beznadziejna. Gdyby nawet podejrzewał podstęp nie mógłby znaleźć bezpiecznego wyjścia z sytuacji. Przecież E mógłby równie dobrze mieć singla trójkę, jak i KW3! Ponowny impas przed wyatutowaniem grozi prawie pewną przebitką. S nie ma innego wyjścia, jak tylko wyatutować, a następnie ponownie zaimpasować karo. E bije i EW biorą następnie cztery lewy na trefle kładąc NS bez trzech. Ryzyko E było tylko pozorne. S nie mógł inaczej rozrywać. Trzeba jednak klasy, by to przewidzieć!



Krzyżówka nr 52

POZIOMO: 1. Wyodrębniająca się i zamknięta w sobie grupa społeczna, 6. Wyznaje światopogląd naukowy, 12. Znajduje się pod stawem górno-górnym ramienia, 17. Tytuł wsiu panujących, 19. Zywiciel, 21. Zdrożone imię żeńskie, 22. Morskie siły zbrojne państwa, 24. Wół z garbem na przodzie grzbietu, hodowany w Azji południowej i Afryce wschodniej, 25. Jeden i drugi, 26. Ssak pletwonogi z wielkimi wystającymi kłami, 27. Materiał opatrunkowy, 28. Powieściopisarz galicyjski, autor „Głów do pozosty”, 30. Sędziwe niewiasty, które cechują cnota i powaga, 32. Rodzaj przy-

Porcja filatelistyki

Z OKAZJI ROKU CHOPINA... WEDŁUG OBRAZU POLSKIEJ MALARKI... SZCZECIN ZAINAUGUROWAŁ 100-LECIE ZNACZKA POLSKIEGO... DLA DZIECI. Początek hollenderska mająca na swym koncie wiele emisji poświęconych

projektowany również przez H. Przedzięcką według obrazu H. Kędzierskiego „Na kieleckim szlaku”. W KONGIE BELGIJSKIM ukazała się seria 12 znaczków, przedstawiających zwierzęta żyjące w tym kraju. Podobną serię wydano w Ruanda-Urundi, a w Somal Włoskim — serię „ptaki Somal” (8 znaczków).



10 bm. ukazała się w sprzedaży seria nowych znaczków polskich „Wielcy uczeni”. Przedstawiają one: K. Darwina (znakem wartość 20 gr.), D. Mendelejewa (40 gr.), A. Einsteina (60 gr.), L. Pasteura (1.50 zł), Newtona (1.55 zł) i M. Kopernika (2.50 zł). Znaczniki projektował art. plast. Stanisław Czesław Chłudziński. Zostały wykonane techniką stalorytniczą — wkłesłodrukowa.

WSZYSTKIM PRACOWNIKOM I CZŁONKOM KOMITETÓW podziękowania za całoroczną współpracę, oraz ŻYCZENIA POMYSŁNOŚCI I Wesółych Świąt składa RADA NADZORCZA I ZARZĄD POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW W KRAKOWIE.

Chociaż w Świąta robimy przerwę w grze Swoim graczom-sympatykom l... zawleżdzionym życzymy Wesółych Świąt „LAJKONIK” KRAKOWSKA GRA LICZBOWA

UWAGA właściciele parcel budowlanych! Krakowskie Przedsiębiorstwo Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal” zakupi większą ilość PARCEL BUDOWLANYCH

WSZYSTKIM NASZYM ODBIORCOM SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE składa ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU ŚRODKÓW PŁORĄCYCH I KOSMETYKÓW

narciarska, 10. Bywa krakowski 1 dotyczy ubijania ceny, 11. Sznur z ruchomą pętlą do chwytania zwierząt, 12. Ludofina, 13. Spójnik przywołujący, 14. Młody bydlak, 15. Dzwono indyjskie kolono czarnego, używane w stolarstwie, 16. Sposób otrzymywania czystych metali z tlenków przez ich redukcję przy użyciu aluminium, 18. Jednododatnie rodniki zachowujące się jak metale alkaliczne, 20. Rodzaj szetki od smarowania butów, 23. Zona Amfiona, króla Teb, która stała się symbolem rozpaczającej matki po utracie dzieci, 25. Pęczek nitel nawiązanych na motowidle, 28. Napój z kumysu, 31. Skróć: nazwy karabinu maszynowego, 32. Góry w Kaszmirze i Chinach, najwyższe na Himalajach, 33. Mieszkańcy Kaledonii, kraju położonym w Szkocji, przeciw którym urządzili wyprawy cesarz Hadrian i Severus, 33. Inicjały wodewódzkiego organu władzy państwowej, 37. Rodzaj zasłony na okno, 38. Inaczej żąda usilnie, napiera na coś, domaga się, 41. Rodzaj przyprawy z pomidorów, 42. Ryba wód słodkich, 44. Miomwolne skóry mięsni, 46. Nagle, raptem, niespodzianie, 46. Łoże armatnie, 50. Staroegipski bóg słońca, 52. Przyimek, 53. Nalot pokrywający stare wyrobki z miedzi i brązu, 55. Cesarz rzymski, który wstawił się okrucieństwami, 58. Wychowawca szkoły wojskowej, 60. Zerdz jako podpórka, 62. Brat Poleła, 63. Jeden z czterech kolorów w kartach, 65. Rzeka na Półwyspie Pirenejskim, 67. Produkt miedzny, 69. Inicjały pisarza francuskiego Oświeceni (1712-1778), 71. Inicjały współczesnego poety polskiego.

Rozwiązania wszystkich zadań w numerze nadsyłać do dnia 4. I. 1960 r. Na kopercie dopisać „Rozrywki umysłowe z dnia 24. XII”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozdajemy następujące nagrody: kolówka — zegarek na rękę krzyżówka — budzik oraz dziesięć wartościowych książek. Uwaga: w losowaniu książek biorą udział obydwaj rozwiązania. Rozwiązania zadań z poprzednich numerów — podamy później.

Zguby GAWRONSKA Zofia, zam. w Krakowie, zgubiła dyplom egzaminu pielęgniarskiego, wydany przez Wojewódzki Wydział Zdrowia w Krakowie, P-163. OLES Stanisław — zgubił przepustkę tymczasową nr 589 wydaną przez Zakłady Azotowe w Tarnobrzegu, P-163. CYGAN Teresa zgubiła przepustkę tymczasową nr 909, wydaną przez Zakłady Azotowe w Tarnobrzegu, P-163. NOWAKOWSKA Elżbieta, zam. w Chelmku nr 276 — zgubiła przepustkę, szlafi, wydaną przez Południową Zakład Skórzany „Chelmek”, P-163.

SKALNA Danuta, zam. w Skawinie, zgubiła legitymację szkolną nr 22 — wydaną przez Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów w Krakowie, P-163. WŁODARCZYK Krzysztof, zam. w Dąbrowie, zgubił legitymację szkolną nr 216, wydaną przez Państwową Szkołę Laborantów Medycznych w Krakowie, P-163. KOZŁA Maria, zam. w Krakowie, zgubiła legitymację szkolną nr 216, wydaną przez Państwową Szkołę Laborantów Medycznych w Krakowie, P-163. KOŁODZIEJ Halina, zam. w Nowej Hucie, zgubiła dyplom pielęgniarki — nr 153 (rok 1951), Wojewódzkiej Szkoły Pielęgniarskiej Tarnob.

ZYGMUNTOWICZ Aurelia, zam. Słomnik, zgubiła legitymację nr 163 — uprawniającą do 50 proc. zniżki kolejowej, wydaną przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Miechowie, P-163. TONDERA Władysław — zam. Kraków, ul. Koletek nr 3 zgubił przepustkę wydaną przez Zakład Konstrukcji Stalowych — Kraków, ul. Wadowicka 38, P-163. PIWOWARZYK Wincenty zam. Kraków, ul. Ulanów 18 m. 1 zgubił świadectwo klasy VII, wydaną przez szkołę podstawową w Tymbarcu, pow. Limanowa, P-163.

Wszystkim naszym odbiorcom serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. Zjednoczenie Przemysłu Środków Płorących i Kosmetyków.



NASZE MIASTO

CO? GDZIE? KIEDY?

Komunikacja miejska w okresie świąt... Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego...

Coraz bliżej - Stałej Wystawy Postępu Technicznego

Przyszły Park Kultury, który jak wiadomo powstanie między starym Krakowem a najmłodszą jego dzielnicą...

Na wczorajszym posiedzeniu Społecznego Komitetu Organizacyjnego Stałej Wystawy Postępu Technicznego...



Zdjęcie przedstawia ul. Wielopole koło Poczty. Śnieg w „przymach” powinien nareszcie zniknąć...

W Filharmonii W dniach 30 i 31 grudnia br. odbędzie się w Filharmonii Krakowskiej dwa Sylwestrowe Koncerty Symfoniczne...

Społeczeństwo - żołnierzom

Jak zwykle co roku wielu żołnierzy pełniących służbę w jednostkach wojskowych województwa krakowskiego...

Reklama dźwignią handlu?

Nie umniejszając bynajmniej roli, jaką odgrywa inne formy reklamy handlowej...

Opisującą rolę, jaką odgrywa inne formy reklamy handlowej...

Ostrzegamy przed spekulantami i fałszerzami mleka

Duże poruszenie wśród mieszkańców naszego miasta wywołały powtarzające się ostatnio częste fakty spekulacji...

Gwiazdka w Pogotowiu Ratunkowym w Krakowie

W dniu 24 bm. delegacja Zarządu Oddziału Miejskiego PCK w Krakowie...



Halina Szubertówna i Kazimierz Pustelak w „Opowieściach Hoffmanna”...

TEATRY

CZWARTEK Wszystkie teatry nieczynne. PIĄTEK IM. SŁOWACKIEGO: „Popas Króla Jegomości”...

SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO: „Pan Jowisz” - 15. „Stryna wdowa” - 16. „Maj Foltasiowy”...

NIEDZIELA IM. SŁOWACKIEGO: „Widok z mostu” - 19.15. „SALA KLUBU ZZZK: „Maj Foltasiowy”...

KINA

CZWARTEK UCIECHA: „Zdrada” (dram. psychol., CSR, 18 lat) - 10.12.15.

SOBOTA DOM ŻOŁNIERZA: nieczynne. MELODIA: „Wyprawa w przeszłość”...

NIEDZIELA ZUCH: Program dla dzieci - 11. „Wspomnienie z Melbourne”...

DIŻURY CZWARTEK INTERNISTYCZNY: Nowa Huta. CHIRURGICZNY: Nowa Huta.

PIĄTEK INTERNISTYCZNY: Kopernika 17. CHIRURGICZNY: Kopernika 21.

SOBOTA INTERNISTYCZNY: Prądnicka 37. CHIRURGICZNY: Kopernika 21.

NIEDZIELA INTERNISTYCZNY: Trynitarska 11. CHIRURGICZNY: Trynitarska 11.

APTEKI CZWARTEK Mogiła 16, Karmelicka 23, Krakowska 19.

wł.-franc., 16 lat) - 15.45, 18, 20.15. SZUKA: „Rywal przy kierownicy”...

SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO: „Pan Jowisz” - 15. „Stryna wdowa” - 16.

NIEDZIELA IM. SŁOWACKIEGO: „Widok z mostu” - 19.15. „SALA KLUBU ZZZK: „Maj Foltasiowy”...

Kina w Nowej Hucie: AKTUALNOŚCI: Program dla dzieci - 15.

CZWARTEK UCIECHA: „Zdrada” (dram. psychol., CSR, 18 lat) - 10.12.15.

SOBOTA DOM ŻOŁNIERZA: nieczynne. MELODIA: „Wyprawa w przeszłość”...

NIEDZIELA ZUCH: Program dla dzieci - 11. „Wspomnienie z Melbourne”...

DIŻURY CZWARTEK INTERNISTYCZNY: Nowa Huta. CHIRURGICZNY: Nowa Huta.

PIĄTEK INTERNISTYCZNY: Kopernika 17. CHIRURGICZNY: Kopernika 21.

SOBOTA INTERNISTYCZNY: Prądnicka 37. CHIRURGICZNY: Kopernika 21.

NIEDZIELA INTERNISTYCZNY: Trynitarska 11. CHIRURGICZNY: Trynitarska 11.

APTEKI CZWARTEK Mogiła 16, Karmelicka 23, Krakowska 19.

czuski 18, Nowa Huta - Al. Rewolucji Paźdz. 5. PIĄTEK Mogiła 16, Karmelicka 23, Krakowska 19.

SOBOTA Dieta 76, Rynek Gł. 45, Lubież 7, Długa 88, Kościuszki 18, Psitowskiego 27.

NIEDZIELA Jak w dniu 26. XII. RADIO CZWARTEK Godz. 8.30: Wład. 8.36: Przegląd prasy.

NIEDZIELA Godz. 8.30: Wład. 8.36: Francesc Durante, opr. Luaidi: Koncert na orkiestrę symfoniczną.

PIĄTEK Godz. 8.30: Wład. 8.36: Przegląd czasopism. 8.45: „Półdzienne bracia w drodze z wieczora”...

SOBOTA Godz. 8.30: Wład. 8.36: „Parady” Jana Potockiego...

NIEDZIELA ZUCH: Program dla dzieci - 11. „Wspomnienie z Melbourne”...

DIŻURY CZWARTEK INTERNISTYCZNY: Nowa Huta. CHIRURGICZNY: Nowa Huta.

PIĄTEK INTERNISTYCZNY: Kopernika 17. CHIRURGICZNY: Kopernika 21.

SOBOTA INTERNISTYCZNY: Prądnicka 37. CHIRURGICZNY: Kopernika 21.

NIEDZIELA INTERNISTYCZNY: Trynitarska 11. CHIRURGICZNY: Trynitarska 11.

APTEKI CZWARTEK Mogiła 16, Karmelicka 23, Krakowska 19.

kiego. 11.30: Polskie melodie ludowe. 12.04: Świąteczny poranek muzyki rozrywkowej...

SOBOTA Godz. 14.00: Świąteczna biesiada 16.00-17.00 przerw. 17.00: Program dla dzieci i młodzieży...

NIEDZIELA Godz. 9.55: Estrada dziecięca - transmisja z Berlina. 12.00-14.00 przerw. 14.00: „Biekitna straża”...

PIĄTEK Godz. 8.30: Wład. 8.36: Przegląd czasopism. 8.45: „Półdzienne bracia w drodze z wieczora”...

SOBOTA Godz. 8.30: Wład. 8.36: „Parady” Jana Potockiego...

NIEDZIELA ZUCH: Program dla dzieci - 11. „Wspomnienie z Melbourne”...

DIŻURY CZWARTEK INTERNISTYCZNY: Nowa Huta. CHIRURGICZNY: Nowa Huta.

PIĄTEK INTERNISTYCZNY: Kopernika 17. CHIRURGICZNY: Kopernika 21.

SOBOTA INTERNISTYCZNY: Prądnicka 37. CHIRURGICZNY: Kopernika 21.

NIEDZIELA INTERNISTYCZNY: Trynitarska 11. CHIRURGICZNY: Trynitarska 11.

APTEKI CZWARTEK Mogiła 16, Karmelicka 23, Krakowska 19.

TELEWIZJA CZWARTEK Godz. 17.00: Aktualności. 17.30: Program dla dzieci...

TELEWIZJA CZWARTEK Godz. 17.00: Aktualności. 17.30: Program dla dzieci...

SOBOTA Godz. 14.00: Świąteczna biesiada 16.00-17.00 przerw. 17.00: Program dla dzieci i młodzieży...

NIEDZIELA Godz. 9.55: Estrada dziecięca - transmisja z Berlina. 12.00-14.00 przerw. 14.00: „Biekitna straża”...

PIĄTEK Godz. 8.30: Wład. 8.36: Przegląd czasopism. 8.45: „Półdzienne bracia w drodze z wieczora”...

SOBOTA Godz. 8.30: Wład. 8.36: „Parady” Jana Potockiego...

NIEDZIELA ZUCH: Program dla dzieci - 11. „Wspomnienie z Melbourne”...

DIŻURY CZWARTEK INTERNISTYCZNY: Nowa Huta. CHIRURGICZNY: Nowa Huta.

PIĄTEK INTERNISTYCZNY: Kopernika 17. CHIRURGICZNY: Kopernika 21.

SOBOTA INTERNISTYCZNY: Prądnicka 37. CHIRURGICZNY: Kopernika 21.

NIEDZIELA INTERNISTYCZNY: Trynitarska 11. CHIRURGICZNY: Trynitarska 11.

APTEKI CZWARTEK Mogiła 16, Karmelicka 23, Krakowska 19.

UNIEWAŻNIA SIĘ PIECZĄTKĘ o brzmieniu: „POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW BRANZA WARSZAWICZO-OGRODNICZA I ZIEMIARCZANA W CHRZANOWIE”...

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE HANDLU WEWNĘTRZNEGO Kraków, Plac na Groblach 2 - tel. 247-70